Nr. 123 Kraków, wtorek 2 czerwca 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Cisza w polityce

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 31 maja.

Po ostatnim „wyczynie", który — dziś wszyscy to już przyznają — wniósł dezorganizację i zamięszanie w pracach rządowych, nastąpiła cisza. Nie jest to cisza w tem zrozumieniu, że nic się nie robi, owszem — robi się dużo i głośno: niema dnia bez kilku konferencyj, samochody ministerjalne są w ciągłych rozjazdach, opinji publicznej zadaje się zagadkę, co z tych konferencyj wyniknie.

Prasa sanacyjna, która dotychczas ogranicza się do rejestrowania faktów, nie zabierając głosu co do ich merytorycznego znaczenia i politycznych następstw, jedno tylko powtarza w kółko: rząd p. Prystora przerzuci punkt ciężkości swej działalności na front gospodarczy. Tego właśnie wszyscy się domagają. Jak jednak to przerzucenie się ma wyglądać? Oto tasama prasa donosi, że rząd (obecny) będzie kontynuował prace poprzedniego. Co tu jest do kontynuowania, kiedy pracy poprzedniego rządu na froncie gospodarczym nie było? A może kontynuowaniem nazywają czekanie z założonemi rękami, aż poprawa przyjdzie z nieba czy z zagranicy, skąd — tak sanacja twierdzi — przyszła klęska? Dziwnem też byłoby, żeby do tak specjalnej pracy powołano aż dwóch — niefachowców, którzy mają dopiero uczyć się swego zadania.

W sanacji po wierzchu panuje cisza, ale wewnątrz kotłuje i przewraca się. Sarkanie na „zaskoczenie", na niezachowanie bodaj form, na pomijanie ludzi — wedle pojęcia sanacji — zasłużonych i kompetentnych jest tak powszechne, że kierownicze sfery sanacji uznały za konieczne dać jakieś wyjaśnienia. Dla odbycia tej ceremonji — w przeciwstawieniu do praktykowanego na dworach monarszych mycia nóg w wielką sobotę nazywają to myciem głów — zwołano posiedzenie pełnego klubu BB na jutro (poniedziałek), na którem nastąpi przedewszystkiem powtórna intronizacja prezesa klubu p. Sławka i detronizacja dotychczasowego trzygłowego kierownictwa klubu. Wielkie sale ma w gmachu sejmowym do swej dyspozycji BB, ale na jego szczęście sale te, jak cały gmach, mają tak kiepską akustykę, że — tak menerzy spodziewają się — nic nie przeniknie na zewnątrz z tego, co się tam będzie mówiło.

A mówienie to, choćby pod osłoną tajemnicy klubowej, nie będzie niczem innem, jak — wedle popularnego wyrażenia — kiwaniem palcem w bucie. Co bowiem BB ma do gadania? Ten najsilniejszy klub, ta kolosalna większość sejmowa została ostatnimi wypadkami zaskoczona taksamo, jak opozycja i wogóle wszyscy. Zadaniem BB jest przyjmowanie takich „posunięć", wolno mu tylko — szemrać i to, broń Boże, nie w znaczeniu krytyki czy żalu za pominięcie. Bo, trzeba to ciągle stwierdzać, współpraca BB z rządem polega na bardzo jednostronnej roli: przyjmowaniu do wiadomości wszystkiego, co rząd — dla formy nazwijmy to tak — uważa za potrzebne zrobić. Niech się panowie z BB wygadają i za czas sesji sejmowej, gdyż wtedy nic do gadania nie będą mieli.

Co do tej sesji, wczoraj właśnie podobno zostało zadecydowane, że odbędzie się ona we wrześniu. Całkiem naturalnie; we wrześniu pp. ministrowie będą już po Druskiennikach i innych urlopach; będą wypoczęci i zdolniejsi do pracy — wtedy można będzie za jednym zamachem w ciągu kilku dni — długą sesja w każdym razie nie będzie — „machnąć" i pragmatykę urzędniczą i samorząd i zapewne kilka przedłożeń podatkowych. O tych ostatnich mówi się coraz głośniej jako o „programie" nowego ministra skarbu. P. Jan Piłsudski nie chce się ograniczyć, jak zamierzał p. Matuszewski, tylko do oszczędności w budżecie, ale chce też i „twórczej pracy" tj. nowych dochodów. Skąd je weźmie, to jest takasama zagadka, jak pytanie, w jaki sposób rząd poprawi kryzys, trzymając się postępowania swego poprzednika.

Robotnicy krakowscy przeciw obniżkom płac

W niedzielę 31 maja odbyło się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego zebranie poufne robotników za zaproszeniami (wobec zakazu zgromadzenia publicznego), celem zajęcia stanowiska wobec **szalejącego bezrobocia i nieludzkiego wyzysku kapitalistów.** Pomimo poufnego charakteru zebrania, na które nie wpuszczano nikogo, kto nie mógł się wylegitymować zaproszeniem i legitymacją związkową, napłynęła tak wielka ilość robotników i robotnic, że sala na II p. nie mogła objąć zebranych, mimo że ci stłoczyli się do ostatnich, możliwych fizycznie granic. Ilość towarzyszów, którzy zmuszeni byli pozostać na podwórzu, była tak wielka, że okazało się koniecznem jednoczesne urządzenie zgromadzeń w sali i na podwórzu.

Tow. poseł **Żuławski** wygłosił referat naprzód na sali, później na podwórzu, przedstawiając obecną rozpaczliwą sytuację klasy robotniczej. Na podwórzu przemawiał też tow. Przybyś. Oba zebrania uchwaliły jednogłośnie następującą rezolucje:

„Zgromadzeni w dniu 31 maja robotnicy krakowscy stwierdzają, że podjęta powszechnie przez kapitalistów akcja obniżania płac robotniczych ma na celu **zepchnięcie całej klasy robotniczej na dno nędzy** oraz przerzucenie wszystkich kosztów kryzysu gospodarczego **na barki robotników.** Ta akcja obniżania płac przez kapitalistów została **wzmocniona i spotęgowana przez rząd,** który odebrał 15% dodatku do płac funkcjonarjuszom państwowym, a wśród nich kolejarzom, salinarzom i innym. Rząd nic nie czyni dla ulżenia doli 400.000 armji bezrobotnych i przechodzi do porządku dziennego nad zgłoszonym w Sejmie wnioskiem **skrócenia czasu pracy do 40 godzin tygodniowo,** pomimo że wprowadzenie tego w życie dałoby **możność zatrudnienia conajmniej 150.000 ludzi pozbawionych dziś pracy i zarobków.** Zgromadzeni stwierdzają, że w tych warunkach robotnicy liczyć mogą jedynie na siebie i swoje klasowe organizacje zawodowe; postanawiają **oprzeć się wszelkim zakusom na obniżenie płac choćby w drodze walki strajkowej** oraz żądać od kapitalistów i rządu niezwłocznego wprowadzenia w życie powszechnego 40-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle.

Precz z obniżkami płac robotniczych!
Żądamy 40-godzinnego tygodnia pracy!"

15% obniżki płac a 128 zł. za dzieło J. Piłsudskiego

Dnia 1 czerwca dostali pracownicy miejscy w Krakowie, jako balsam, gojący na rany, zadane przez obcięcie 15 procent pensji okólnik następującej treści:

„Okólnik Prezydenta miasta z dnia 26 maja 1931 do L. Prez. 6437/31 w sprawie prenumeraty wydawnictwa: Józef Piłsudski — Pisma, Mowy, Rozkazy — do wszystkich pracowników miasta Krakowa. Towarzystwo wydawnicze „Polska Zjednoczona" w Warszawie przystąpiło do zbiorowego wydania wszystkich dzieł i publikacji Pana Marszałka Piłsudskiego. Całość ukaże się w ośmiu tomach, po 25—35 arkuszy druku każdy, oprawnych w angielskie płótno ze złoconym tytułem na grzbiecie. Cena kompletna zł. 128, w prenumeracie zł. 96 — pod 6 zł. miesięcznie. Ze względu na historyczną doniosłość wydawnictwa rzeczą ze wszech miar byłoby, aby **pracownicy miasta Krakowa poparli je drogą licznego zgłoszenia prenumeraty.**

Celem intymowania podległemu personalowi i zachęcenia do podpisania załączonych deklaracyj, oraz przesłania wypełnionych i podpisanych w nieprzekraczalnym terminie do dnia 6-go czerwca 1931 r. **Inż. Karol Rolle".**

Echa Brześcia

Pół roku temu warszawscy obrońcy więźniów brzeskich złożyli na ręce prokuratora sądu apelacyjnego skargę na p. Demanta, — prowadzącego śledztwo przeciw tym więźniom.

Do tej pory skarga ta spoczywa w biurku p. prokuratora.

Zapytujemy — pisze „Robotnik" — **kiedy p. prokurator przekaże skargę Sądowi Najwyższemu.**

Sprostowanie urzędowe

Do Pana Michała Węglowskiego, odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Naprzód" w Krakowie.

Stosownie do pisma starostwa grodzkiego w Krakowie z dnia 30 V. 1931. L. P. 428/31 proszę o zamieszczenie po myśli § 19 ustawy prasowej następującego sprostowania artykułu z napisem: „Nie damy się sprowokować!", zamieszczonego w Nr. 121 czasopisma „Naprzód" z dnia 30/V 1931: „Nieprawdą jest, że ktokolwiek z organizatorów zgromadzenia publicznego na placu Jabłonowskich osobiście interwenjował w sprawie tegoż zgromadzenia w starostwie grodzkiem i otrzymał wyjaśnienie, że zakaz urządzania zgromadzenia został wydany na skutek polecenia z Warszawy, natomiast prawdą jest, że nikt z organizatorów tegoż nie interwenjował w starostwie grodzkiem w sprawie tegoż zgromadzenia, jak również prawdą jest, że na prośbę wniesioną dnia 19 maja 1931 o godz. 13'30 przez OKR PPS Kraków-miasto i krakowską Radę Zw. Zawodowych otrzymały wymienione organizacje pisemny zakaz odbycia tegoż zgromadzenia do L. P. 428/31 z dnia 28 maja 1931."

Prokurator Sądu Okręgowego:
Podpis nieczytelny.

POSEŁ ZYGMUNT ŻUŁAWSKI

W odpowiedzi p. Moraczewskiemu

Nad wszelkiemi próbami tworzenia „rozłamowych związków zawodowych" przechodziłem zarówno ja, jak i cała Komisja Centralna Związków zawodowych, do porządku dziennego. Nie polemizowaliśmy i nie procesowaliśmy się z ich twórcami, jakkolwiek niejednokrotnie cała ich działalność była nastawiona wyłącznie na walkę z nami i na **obrzucanie oszczerstwami**, czy to mnie osobiście, czy Komisji Centralnej.

Rozumieliśmy bowiem bardzo dobrze, że prawdziwie wolnej, niezależnej klasowej organizacji, poza nami i poza międzynarodową Federacją Związków zawodowych, stworzyć nie można. To przeświadczenie nasze zostało poparte tylu już dowodami w krótkiem stosunkowo życiu organizacyjnem klasy robotniczej, że dziś jesteśmy pewni, iż, jakkolwiek szumnie byłyby zapowiedziane te nowe twory organizacyjne, zawsze skończyć się muszą jednem: **piaskiem i rozbiciem**.

Proszę przypomnieć sobie: założona na terenie Poznańskiego organizacja zawodowa p. Porankiewicza po dwóch latach przestała istnieć. Z komunistycznych prób tworzenia własnych organizacyj zawodowych **niema dzisiaj prawie śladu**. — Czumowskie związki zawodowe rozwiały się w puch, a ich przywódcy poszli szukać schronienia w policji; p. Jaworowski, który „odradzał" ruch zawodowy, znalazł się sam i nie wie, jak i gdzie żeglować dalej bez pomocy rządu. Rozmaite sanacyjne federacje i konfederacje, pomyślane jedynie dla celów konkurencyjnych wobec naszej organizacji, **rozbiły się w takie drzazgi**, że straciły nawet nadzieję jakiegokolwiek rozwoju na przyszłość i dziś w bezsile swej chcą zaradzić złączeniem się we wspólny „związek związków", pod egidą p. Moraczewskiego. Kto jak kto, ale właśnie p. Moraczewski, jako inżynier i matematyk, powinien wiedzieć, że.. zero pomnożone przez dowolną cyfrę, da zawsze zero.

To też i „związek związków" dla naszej organizacji i dla klasy robotniczej

NIE PRZEDSTAWIA ŻADNEGO ZNACZENIA

i nie zajmowalibyśmy się nim tak samo, jak nie zajmowaliśmy się wszystkiemi dotychczasowemi pseudo-zawodowem tworami, które tu i ówdzie mogą nas czasowo nadszarpnąć i osłabić, ale **same pozytywnej siły wytworzyć nie mogą**.

Jeżeli, wbrew dotychczasowej praktyce, zajmujemy stanowisko wobec „Związku Związków", to tylko dlatego, że zwrócił się on do naszej organizacji z pismem, w którem zaprasza nas **do wstąpienia w swe szeregi** pod hasłem konsolidacji ruchu zawodowego i utrzymania go w zupełnej niezależności i bezpartyjności.

Nie mam wprost siły, by zmusić się do wejścia w bezpośredni kontakt z p. Moraczewskim, choćby tylko przez napisanie do niego listu z odpowiedzią. Robię to więc publicznie w nadziei, że dowie się o naszem stanowisku.

Związek stowarzyszeń **zawodowych w Polsce** stał zawsze na stanowisku **niezależności i bezpartyjności Związków zawodowych**. Zasada ta, o którą walczyłem z wielu innymi towarzyszami, — a wśród nich i z p. Moraczewskim, została zupełnie jasno określoną przez nasz Kongres zawodowy, który uchwalił, „że Związki zawodowe muszą zachować swą **bezwzględną odrębność organizacyjną, jako równorzędna, równouprawniona z innemi, forma ruchu robotnicze"**. — Potwierdził to jeszcze raz następny Kongres w uchwale: „zasada bezpartyjności zezwala na swobodę ideowych przekonań.., nie zwalnia jednak od obowiązku podporządkowania się statutom, regulaminom i wszystkim prawomocnym uchwałom władz związku".

OD ZASADY TEJ NIE ZBOCZYLIŚMY ANI NA KROK.

Stosownie do niej, w roku 1921 objęliśmy, mimo sprzeciwu PPS, tak zw. Związki komunistyczne, a następnie związki bundowskie i zapewniliśmy w naszej organizacji swobodę przekonań i przynależności partyjnej wszystkim członkom. Na skutek tego, do Związku stowarzyszeń zawodowych w Polsce należy wielu robotników, nie przyznających się do żadnych przekonań politycznych; należą członkowie partji Bundu, niemieckiej Partji Pracy, ukraińskiej Socjalnej Demokracji i t. d.

Ale, uniezależniając się od partyj politycznych, **Związki nie mogą wyrzec się prowadzenia własnej polityki i walki z rządem**, który dziś decyduje w ogromnej mierze o kształtowaniu się warunków pracy. I dlatego to właśnie w oczach „Związku związków" nasza organizacja, grupująca w sobie ludzi różnych przekonań i różnej przynależności partyjnej, jest „partyjna", a skupiający wyłącznie elementy sanacyjne „związek związków" ma być „bezpartyjny".

Nie może tu przecież być decydującym fakt, że w Komisji Centralnej Związków zawodowych zasiadają: Kwapiński, Kuryłowicz, Szczerkowski, Stańczyk, czy ja, posiadający określone przekonania polityczne, gdyż przecież i na czele „związku związków" stoją politycy i posłowie o określonych przekonaniach politycznych i **przynależności partyjnej do BB**, jak pp.: Moraczewski, poseł Madeyski, poseł Fichna, Zieliński, Szurig i inn.

Nie o bezpartyjność idzie p. Moraczewskiemu i jego „związkowi związków", lecz

O UŚPIENIE KLASY ROBOTNICZEJ,

o sprowadzenie jej z drogi walki na drogę wysługiwania się rządowi, BB i zgrupowanym tam przedsiębiorcom.

A teraz drugi argument: konieczność konsolidacji. Zdaje mi się, że trzeba raz rozwiać te plotki o „rozbiciu organizacji zawodowej w Polsce", szerzone z jakąś dziwną uporczywością przez tych właśnie, których jedynem zadaniem stało się rozbijanie tej organizacji. Proszę wziąć do ręki pierwszy lepszy numer „Rocznika Związków zawodowych", wydawanego przez ministerstwo pracy. Firm i nazw organizacji jest rzeczywiście bardzo dużo, ale ilości członków i wpływy tych organizacyj (nie licząc Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, które do p. Moraczewskiego się nie kwapi), nie stanowią nawet jednej piątej części wpływów kasowych i liczby członków, jakie ma nasza organizacja. A lepiej jeszcze dowodzą tego, **że nasza organizacja jest prawie wyłączną reprezentantką klasy robotniczej, liczby wybranych w poszczególnych fabrykach i przedsiębiorstwach mężów zaufania i delegatów:**

w przemyśle naftowym — wszyscy oficjalnie wybrani delegaci należą do naszego Związku. — Przeprowadzony w roku ubiegłym przez Izbę pracodawców „plebiscyt" w tym przemyśle oddał **na rzecz naszego Związku 77 procent głosów**, podczas gdy tylko 23 procent głosów padło na inne ugrupowania;

w kopalniach soli wszyscy wybrani delegaci są reprezentantami naszego Związku;

w kopalniach węgla Zagłębia dąbrowskiego, przy głosowaniu na delegatów górniczych, 14.672 głosy padły na kandydatów Centralnego Związku górników, który uzyskał razem 231 delegatów, — podczas gdy na wszystkie inne Związki padło: 2.798 głosów, t. j. 36 delegatów;

w okręgu kopalni rudy w Częstochowie na listę naszego Związku padło 100 procent głosów, t. j. 100 procent delegatów;

w krakowskim okręgu węglowym z pośród siedmiu wybranych delegatów robotniczych jest pięciu przedstawicieli naszego Związku.

Wybory delegatów w fabrykach metalowych dały naszemu Związkowi 47 mandatów, podczas gdy ugrupowania rządowe otrzymały 22, ZZP 1, ChD 1, komuniści 2 i nienależący do żadnej organizacji 16.

Przy wyborach delegatów w rządowych fabrykach metalowych w okręgu dąbrowskim i sosnowieckim oddano na listę naszego Związku 2.776 głosów, na związki rządowe 1.369 głosów, na listę zaś ZZP 44 głosy.

W przemyśle chemicznym wybory z ubiegłego roku tylko w jednej fabryce w Grudziądzu dały naszemu Związkowi 2.022 głosy z ogólnej liczby głosujących 2.487.

Przy wyborach delegatów w rządowych fabrykach monopolu tytoniowego już w br. padło na kandydatów naszego Związku 87 procent głosów, tak, że z pośród 123 delegatów 107 jest reprezentantów naszej organizacji.

W przemyśle włókienniczym w Łodzi z ogólnej liczby 294 delegatów — 237 jest reprezentantami naszego Związku, a tylko 57 reprezentuje pozostałe pięć ugrupowań, z czego ZZP ma dziesięciu delegatów.)

Nie trzeba więc dla konsolidacji tworzenia jakichś nowych organizacyj; trzeba jedynie

ZAPRZESTAĆ ROZBIJACKIEJ ROBOTY.

P. Moraczewski pisze w swem piśmie, że po zjednoczeniu wszystkich „odłamów", „federacji" i „konfederacji" „związek związków" będzie liczył 150.000 członków. **To złuda!** Ale gdyby nawet tak było, jest **to liczba znacznie niższa od liczby zorganizowanych w Związku stowarzyszeń zawodowych w Polsce, który dziś, mimo dwuletniego ataku sanacji, liczy około 250.000 członków.**

Jakżeż więc wyobraża sobie p. Moraczewski to nasze „przystąpienie"? Czy, mając większość, mamy przystąpić i poddać się „bezpartyjnym" rozkazom i wpływom będących w mniejszości pp. Moraczewskiego i Madeyskiego, czy też, w imię tej większości, mamy objąć rządy w „Związku związków"? Jeżeli tak, to możemy takiego połączenia dokonać, ale pierwszym krokiem, jak wówczas — **musielibyśmy zrobić, byłoby wyrzucenie z organizacji p. Moraczewskiego i jego kompanów, jako szkodników ruchu robotniczego.** Nie idzie im bowiem ani o konsolidację, ani o niezależność i bezpartyjność ruchu zawodowego. Chcą jedynie **skrępować ten ruch niezależny i wprząc go w rydwan obozu sanacyjnego, chcą go sprowadzić do tej roli, jaką odgrywają sami: waletów i rozbijaczy.**

Naszej niezależnej organizacji zawodowej wśród siebie nie znajdą.

Z WYSTAWY

WYSTAWA ZBIOROWA XAWEREGO DUNIKOWSKIEGO

Zdumienie ogarnia widzów. Takiej wystawy nie było dotychczas nietylko w Krakowie, ale wogóle w Polsce, a podobne jej zagranicą — należą do rzadkości. Wszystkie sale Pałacu Sztuki wypełniają dzieła rzeźbiarskie jednego artysty, rozstawione z dostojną powagą i smakiem, omal klasycznym, plastyczne dokumenty twórczych uniesień pierwszego w Polsce rzeźbiarza wysokiej klasy.

Powiedziano słusznie, że miarą poziomu artystycznej kultury każdego społeczeństwa jest jego stosunek do rzeźby. Prawdziwość tego sądu uzasadnić można przekonywująco na podstawie historji sztuki ludów i narodów, z których wypromieniowywały wielkie prądy kultury plastycznej. Tenże sam historyczny materjał jest wykładnią przyczyn, dlaczego w Polsce rzeźba nie jest artykułem potrzeby społeczeństwa w równej mierze, jak np. malarstwo.

Zdumienie ogarnia nas, jak w takich warunkach „polskiej rzeczywistości" mógł polski artysta — i to tak niepozorny fizycznie — zrealizować w materjale tyle własnych wizyj. Po części tłomaczy to charakter twórczy Xawerego Dunikowskiego i wybuchowość koncepcji i niezwykła decyzja w opanowywaniu materji, nacechowana siłą i temperamentem. Stąd to w jego 30-letnim dorobku niema okresów wahań i poszukiwań, choć tyle faz mieści się w nim, zawsze natomiast ponad rozmaitością charakteru rzeźbiarskiej formy i jemu przynależnego ducha, góruje właściwy artyście styl, lwi pazur wielkiego talentu, który nawet w najgwałtowniejszych przemianach nie przestaje być sobą. Przez wszelkie metamorfozy jego formy wyrazu przewija się idea coraz większego doskonalenia się i syntetyzowania swej indywidualności. Impresjonizm rodinowski, czy płaskorzeźba egipska, rzeźba starochrześcijańska, romańska, gotycka czy renesansowa — omal wszelkie ponadczasowe wartości plastyczne dziejów stapiają się w nim w zwartą całość bez śladu eklektycyzmu, bez sztuczności, ale z równą szczerością i tajemnicą wielkiego ducha, w którym jednoczą się: prostota prymitywu, skłonność do filozoficznego symbolizmu (z epoki schopenhaueryzmu), religijne uniesienie ludzi średniowiecza, renesansowe junactwo i gest, tragizm walki wewnętrznej, bunt przeciw wszelkim kanonom, pruderji i uświęconej przez neoklasycyzm elegancji, romantyzm, zdolność improwizacyjna, ścisłość obserwacji i pasja ciągłego przetwarzania popularnej rzeczywistości.

Aczkolwiek wystawa nie obejmuje wszystkich prac artysty, daje jednak dobry przegląd różnych etapów jego twórczości. Malarskie cechy impresjonistycznej rzeźby reprezentują portrety Solskiego, Szczyglińskiego, Kamińskiego, Mączyńskiego, które w charakterystyce i dosadności wyrazu nie mają sobie równych w polskiej rzeźbie. W czasach, kiedy filozofja bytu, za sprawą „maga" Przybyszewskiego, była zagadnieniem chwili — tworzy Dunikowski symboliczno - filozoficzne kompozycje: „Fatum", „Tchnienie" (r. 1904), „Macierzyństwo" (r. 1910) oraz „Kobiety brzemienne" (r. 1908), tematy śmiałe w koncepcji formalnej, a ekspresyjne i sugestywne (naówczas) treścią.

W kilka lat przed wojną ma Dunikowski możność zrealizowania swych marzeń o rzeźbie architektonicznej — wykonywa olbrzymie grupy do portalu kościoła Jezuitów w Krakowie. Jest to najpiękniejsza polska rzeźba architektoniczna doby współczesnej. Monumentalność ujęcia wielkich mas w statyce, dynamice i ekspresji, tytaniczna siła pionowych zwałów betonu, ciętych w szerokie płaszczyzny, lapidarna zwartość kompozycji — łączy się z religijną ekstazą postaci, jakby zeszłych z wysokich katedr gotyckich. I matka, miłośnie w dziecko swe wpatrzona i w niem treść życia

Kto ma prawo reprezentować robotników polskich w Genewie?

WYMIANA ZDAŃ MIĘDZY MIN. PRACY A KOM. CENTRALNĄ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W ubiegłym tygodniu PAT rozesłał komunikat, że wśród delegacji polskiej na XV. międzynarodową konferencję pracy w Genewie znajduje się p. Jan Stańczyk. Nie prostowaliśmy tego komunikatu, ponieważ sądziliśmy, że został on rozesłany przed ostatecznem przeprowadzeniem ze strony ministerjum pracy korespondencji z nami w tej sprawie.

Jednak w „Biuletynie Zagranicznym" PAT (Nr. 147 z d. 28 maja br.) znajdujemy znowu notatkę, że w grupie robotniczej na wspomnianą konferencję delegatem jest p. Michał Grajek, **zastępcą p. Jan Stańczyk.**

Nie wiemy w czyim interesie leży tego rodzaju sprzeczne z istotnym stanem rzeczy informowanie opinji publicznej, ministerjum pracy wie bowiem, że **tow. Jan Stańczyk zaofiarowanego mu mandatu rzeczoznawcy, a następnie „zastępcy delegata", nie przyjął i mandat odnośny odesłał.**

Ministerjum pracy bowiem, sprzecznie z wyraźnym przepisem o międzynarodowej organizacji pracy, który nakazuje rządowi porozumienie się z najwybitniejszą organizacją robotników co do mianowania delegata robotniczego na konferencję, mianowało nim **nie** tow. Jana Stańczyka, desygnowanego przez Zw. stow. zawodowych w Polsce, lecz sanacyjnie nastrojonego przedstawiciela ZZP p. Grajka. Przeciw tej decyzji zaprotestował tow. Stańczyk osobiście, a Związek stowarzyszeń zawodowych w Polsce wysłał protest na konferencję w Genewie.

Jeżeli mimo to z jakimś dziwnym uporem ministerjum pracy twierdzi, że tow. Stańczyk jest w delegacji robotniczej, uważamy się za uprawnionych do ogłoszenia całej, wymienionej w tej sprawie, korespondencji, która jest dostatecznym dowodem, że **twierdzenie ministerjum pracy nie odpowiada prawdzie.**

Dnia 21 marca br. Komisja Centralna Związków zawodowych otrzymała z ministerjum pracy i op. społ. następujące pismo:

Warszawa, dnia 20 maja 1931 roku. Pilne! Nr. 956/P. I. W sprawie XV. M. K. P. Do Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce w miejscu Czerwonego Krzyża 20. Ministerstwo przesyła przy niniejszym Komisji Centralnej pismo Pana Ministra z dnia 19 bm. Nr. 1056/P. I. mianujące p. Jana Stańczyka zastępcą delegata robotniczego na XV. Sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy.

Ministerstwo prosi, aby Komisja Centralna zdecydowała niezależnie od zastrzeżeń, które czyni co do mianowania delegata robotniczego wzięcie udziału przez swego przedstawiciela w XV. Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy, ze względu na interes państwa i ze względu na wagę spraw specjalnych, które będą rozpatrywane na konferencji dla sytuacji gospodarczej i społecznej w Polsce.

Delegacja rządowa na konferencję uczyni wszelkie kroki, aby zapewnić przedstawicielowi Komisji Centralnej możność odpowiadającej znaczeniu Komisji Centralnej i nieskrępowanej współpracy na terenie konferencji.

Główny Inspektor Pracy i Kierownik Departam. Pracy **M. Klott.**

Na to Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce przesłała następującą odpowiedź:

Do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w miejscu. Dziś otrzymaliśmy z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej pismo z zawiadomieniem, że Ministerstwo Pracy zamianowało p. Jana Stańczyka **zastępcą delegata robotniczego na XV. Międzynarodową Konferencję Pracy.** Do pisma tego załączonem było zawiadomienie, skierowane wprost do p. Jana Stańczyka i podpisane przez Pana Ministra Pracy.

Gdyby nie podpis Pana Ministra, bylibyśmy skłonni całe pismo Ministerstwa uważać za niewczesny żart — w rodzaju mianowania naszego przedstawiciela królem Niderlandów. Zamieszczony jednak podpis członka Rządu, nie pozwala nam na tego rodzaju przypuszczenia i dlatego raczej uważać musimy odnośne pismo za jakieś nieporozumienie, wynikającej z nieznajomości obowiązujących przepisów o Międzynarodowej Organizacji Pracy.

W myśl art. 389 Traktatu bowiem — członkowie Międzynarodowej Organizacji Pracy, a więc w tym wypadku Rząd Polski, upoważnieni są do mianowania: „czterech przedstawicieli..., przyczem dwóch z pośród nich będzie delegatami Rządu, zaś dwóch innych będzie reprezentowało z jednej strony przedsiębiorców, z drugiej — pracowników. Każdy delegat będzie mógł mieć przy sobie nie więcej niż dwóch doradców technicznych do każdej poszczególnej sprawy".

Prawo wyznaczania zastępcy delegata w myśl art. 389 Traktatu, przysługuje tylko delegatowi samemu, który „może w nocie piśmiennej zwróconej do Przewodniczącego, wyznaczyć jednego z doradców technicznych na swego zastępcę".

Prawo wyznaczania więc zastępcy delegata, które prerogował sobie w tym wypadku Rząd Polski — przysługuje wyłącznie delegatowi, a nie Rządowi. Rząd Polski tego uprawnienia delegata ograniczyć nie może i nie może dlatego gwarantować, jak to czyni w swem piśmie, takiej czy innej współpracy na terenie Konferencji.

Wobec tego decyzja Rządu Polskiego powzięta w tej mierze odnośnie do p. Jana Stańczyka nie ma podstawy prawnej, jest sprzeczna z postanowieniami art. 389 Traktatu i dlatego nie może mieć dla nas żadnego znaczenia.

Mandat więc „zastępcy" delegata, wystawiony na nazwisko p. Jana Stańczyka — w załączeniu zwracamy.

Wreszcie chcemy nadmienić — wobec skierowanego do nas apelu, że wyjazd p. Jana Stańczyka do Genewy leży w interesie Państwa i spraw będących na porządku dziennym, a mających pierwszorzędne znaczenie dla sytuacji gospodarczej i społecznej w Polsce, — że do respektowania interesów Państwa i jego sytuacji gospodarczej i społecznej powołany jest przedewszystkiem Rząd, którego członkowie składają nawet odnośną przysięgę.

Jeżeli więc decyzja Rządu zapadła w kierunku usunięcia naszego przedstawiciela od funkcji delegata robotniczego na XV. Międzynarodową Konferencję Pracy, która mu się z prawa należała — to sądzimy, że nie mamy prawa tej decyzji uważać za sprzeczną z interesem Państwa i korygować jej jakiemikolwiek kompromisami niezgodnemi z duchem i treścią przepisów Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Za Komisję Centralną Związków Zawodowych w Polsce: Przewodniczący **J. Kwapiński,** sekretarz **Z. Żuławski.**

Tekst powyższy nie pozostawia chyba żadnej wątpliwości co do tego, że **tow. Stańczyk zaofiarowanego mu łaskawie mandatu zastępcy nie przyjął.** Czem więc wytłumaczyć sobie to odmienne uporczywe twierdzenie rządu, nie wiemy. Prawdopodobnie chęcią pokrycia popełnionego błędu.

Tam, gdzie kwitną dyktatury

NIECO O WĘGIERSKICH WYBORACH

Zwracano uwagę na to, ile wzorków włoskich, faszystowskich przejęła w Polsce sanacja. Zaobserwowała to, jak wiadomo, i prasa faszystowska. Za to szerszemu ogółowi u nas nie wiadomo, ile włoszczyzny, a ile własnej pomysłowości wniosły rządy dyktatorskie na Węgrzech, ażeby móc się opierać na sztucznej większości. A i te stosunki warte są poznania.

Nadzwyczaj trafnie i lapidarnie określił był wytrawny parlamentarzysta węgierski, a przytem nie żaden lewicowiec, bo hr. Apponyi — system wyborczy, który zaprowadzono na Węgrzech, nazywając go *„sposobem metodycznym i świadomym niedopuszczania do parlamentu tych, których naród chce tam posłać".* Nie uprzedzajmy jednak wypadków... Właśnie niedawno odbywała się w Sejmie węgierskim dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Nieliczna opozycja, która zdołała się przedostać w mury sejmowe, ostro atakowała rząd, zdając sobie sprawę z silnego nastroju opozycyjnego w społeczeństwie. Ale co wywołało największą sensację — to było przemówienie Alberta Apponyiego, którego słowa przestrogi pod adresem rządu brzmiały jak uwierzytelnienie wszystkich zarzutów, dotyczących terroru wyborczego.

Wśród ogólnej ciszy prawił poseł Apponyi: „Mam głębokie przeświadczenie, że spełniam *obowiązek wobec przyszłości kraju,* podejmując dziś sprawę wyborów. Ja też wychodzę z zasady, że rząd i administracja biorą do spełnienia nakazy moralne, polegające *na utrzymaniu w narodzie zaufania do prawa.* Gotów jestem przyjąć — dopóki nie będzie dowodu przeciwnego (Pierwsze kroki stawia p. hrabia nieśmiało! — Red. Nap.), że rząd nie oddalił się od tego obowiązku; ale jestem zmuszony stwierdzić, że nasze *obecne metody wyborcze* są raczej zdolne *zniweczyć to zaufanie".*

Zachodzi pytanie, co wpłynęło ostatecznie na „nawrócenie" się hr. Apponyiego, który przyznał, że dawniej nie zaliczał się do zwolenników ani tajnych, ani powszechnych wyborów, czyli tych form, które nie odtrącają żadnego obywatela i utrudniają korupcję. Ale szereg doświadczeń i rozmyślań o konieczności tych form go przekonał. Jednym z bodźców stały się *wypadki hiszpańskie.* Hr. Apponyiego tak samo, jak redaktorów tutejszego „Czasu", widocznie przeraziła łuna, bijąca od klasztorów hiszpańskich. I węgierskiemu hrabiemu, tak jak organowi hrabiów małopolskich, wydało się zapewne, że rząd republikański nie da sobie rady z ekscesami, że cała Hiszpanja stanie się widownią wichrzeń anarchistycznych i t. d.

Ale podczas gdy dziennik krakowskiej konserwy usiłował z tego ukuć *pochwałę dla dyktatury,* przy której takich ekscesów nie było, a potępienie, jak go nazwał, „centrolewu" hiszpańskiego, gdyż przy nim zaczęły się te rozruchy — to graf węgierski powiązał wydarzenia *logicznie* i zastanowił się nad tem, co nastać może, jakie wstrząsy, kiedy dyktatura runie, poniszczywszy dokoła siebie wszelkie organizacje polityczne — i uląkł się ...dyktatorskich praktyk.

I dlatego wspomniawszy o Hiszpanji dodał, że życie publiczne na Węgrzech przedstawia rany otwarte, zaś ulgę przynieść mogłyby wolne wybory. Trzeba ażeby dusza narodu mogła się swobodnie wyrazić. Mowca podkreśla raz jeszcze, że poczytuje za swój obowiązek ostrzec rząd przed niebezpieczeństwem poświęcania przyszłości kraju dla ułatwiania sobie teraźniejszości. Pan hrabia oświadcza: „Niewątpliwie wolność wyborów dałaby nam parlament trudniejszy do kierowania;

---

widząca i mędrzec, który w księgach Boga szuka i mąż, który, zakrywszy dłonią oczy, w sobie Go odnalazł — to wszystko jakżeż nowe, szczere, wzniosłe, a przedewszystkiem ludzkie.

Podczas wojny wykonywa szereg portretów w uogólnionej formie, zbliżonej nieco w formie do starogreckiej rzeźby z VI w. przed Chr. Wtedy też powstaje „Rapsod rycerski", godny urzeczywistnienia w postaci pomnika na grobie poległych. Temat: z rycerskiego szkieletu wyłania się zbrojna mieczem ręka („z kości naszych wyrosną mściciele"), forma brutalną śmiałością idąca w zawody z murzyńską rzeźbą, nastrój romantyczny.

W okresie powojennym wykonywa sławne swe „Głowy wawelskie", przeznaczone do dekoracji stropu sali poselskiej król. Zamku na Wawelu. Jak za czasów Zygmunta Augusta drewniane głowy zdobiące ów strop były rewją charakterystycznych postaci i typów ówczesnego życia, tak samo głowy Dunikowskiego, doskonale dostosowujące się renesansowym charakterem do resztek zachowanych pamiątek na stropie sali poselskiej, odtwarzają w pełni dosadnej charakterystyki głowy osób nam współczesnych.

Dziełem ostatnich trzech lat pracy Dunikowskiego są postaci św. Feliksa i Franciszka do portalu kościoła w Wawrze, grupy dekoracyjne oraz cztery płaskorzeźby św. ewangielistów dla seminarjum śląskiego w Krakowie, dekoracje fasady Banku Gosp. Krajowego, portal, kapitele oraz grupy dekoracyjne dla katedry w Katowicach.

Nie sposób w krótkiem sprawozdaniu zatrzymać się przed każdem dziełem, wymagającem uwagi ze względu na jego artystyczne wartości.

Na koniec — jedno pytanie: Gdzież są te rozgorączkowane tłumy strojnych dam, panien i pseudointeligencji, które tak tłoczyły się na ufryzowaną i uperfumowaną wystawę Styków, albo na reklamowaną ulicznym hałasem wystawę Szukalskiego?

Pewien zhisteryzowany móżdżek emeryta kwękał mi ciągle za uszyma: Niema, jak Guyski! „Pochód na Wawel" Szymanowskiego, to jest myśl, to jest siła! Nie umył się do nich Dunikowski! Gdzie tu jest jakie wykończenie? Po co te kanty? Kto kiedy taką madonnę widział?

I wściekał się biedaczyna, wygłaszając sądy o sztuce z taką pewnością siebie, na jaką zdobyć się może tylko polski pseudointeligent z maturą. Zrobiło mi się nieswojo. Odszedłem, przypomniawszy sobie święte słowa: Miarą poziomu artystycznej kultury społeczeństwa jest jego stosunek do rzeźby.

T. S.

przeniknęłyby doń pewne żywioły niepożądane, ale wykluczanie ich zgóry nie może nam zapewnić żadnego spokoju, lepiejby było je zwalczać tu — z odsłoniętą przyłbicą“.

Mowca podkreślił wkońcu, iż zdaje sobie sprawę, że rząd postąpi inaczej... Ale on sam nie poprzestał jeno na słowach i na znak swojego niesolidaryzowania się z polityką wewnętrzną rządu oświadczył, że *głosuje przeciwko budżetowi min. spraw wewn.*

Mowa Apponyiego świadczy, *jak daleko sięga niezadowolenie z teroru dyktatorskiego.*

A teraz kilka słów wyjaśnienia, jak się odbywają węgierskie wybory.

Tajnego głosowania nie można było pozbawić większych miast. Z nich tedy wyszło owych 45 posłów, którzy tworzą opozycję w Sejmie węgierskim. Ale słaba to liczba w porównaniu z 205 przedstawicielami mandatów wiejskich, gdzie głosowanie odbywa się *jawnie.* W miastach możliwe są szwindle ze sporządzaniem list wyborczych, możliwe jest dorywcze teroryzowanie ludzi zależnych. Ale wieś — tu już grasuje bezwstyd kompletny.

Kandydat musi mieć np. na swoje poparcie na formularzu pewną ilość podpisów wyborców. Komisarz wyborczy może te podpisy kwestjonować i skreślać, jak długo mu się podoba tj. aż do odbycia wyborów. Kandydata zamiejscowego wydala się jako wichrzyciela przy pomocy żandarmerji. Jeden z takich kandydatów (fakt ten przytaczał w Sejmie poseł Graal) chcąc dobrze usposobić miejscowego kacyka, zgłosił się doń z wizytą kurtuazyjną. Powitanie i pożegnanie go zarazem brzmiało krótko i opryskliwie: Mamy tu już kandydata rządowego, to nam wystarcza, pan może sobie odjechać.

Co znaczy taki parlamentaryzm, tak sparodjowany? Jest to tylko przebranie, jak zauważył pewien publicysta cudzoziemski — wprawdzie aż nadto przeźroczyste, które pozwala dyktaturze hr. Bethlena pokazywać się rzekomo przyzwoiciej w towarzystwie innych narodów Europy.

Tam, gdzie nie dotarła jeszcze żadna żyjąca istota

CO SIĘ DZIEJE NA WYSOKOŚCI 40 KM. PONAD ZIEMIĄ

Telegramy doniosły o niezwykłym locie prof. Piccarda do stratosfery, w specjalnie do tego skonstruowanym balonie. Prof. Piccard osiągnął swój cel, tj. wzniósł się na wysokość 16.000 metrów, przyczem obaj lotnicy wrócili szczęśliwie z tej niezwykłej podniebnej podróży.

Ale niejeden zapyta, czego właściwie ten profesor tam w górze szuka, narażając na niebezpieczeństwo swe życie? Jakie praktyczne znaczenie może mieć badanie tak wysoko położonych warstw atmosfery?

ZJAWISKA W STRATOSFERZE MAJĄ DONIOSŁY WPŁYW NA ZJAWISTKA ATMOSFERYCZNE NA ZIEMI

Wiadomo, jak doniosłe znaczenie posiada w życiu codziennem człowieka meteorologja. Uczeni na podstawie licznych badań i obserwacyj doszli do wniosku, że to, co się dzieje w górnych warstwach atmosfery na wysokości kilkunastu kilometrów nad nami, ma doniosły wpływ na zjawiska atmosferyczne na powierzchni ziemi. Prof. Piccard podjął swą ryzykowną podróż m. in. w celu zbadania tych zjawisk w stratosferze.

Ten uczony chciał osobiście zbadać warunki atmosferyczne na wysokości około 16 km., jakkolwiek dziś nauka posiada niektóre spostrzeżenia z tych okolic i jeszcze wyższych. Nie zdobyto ich jednak bezpośrednio przez wzloty balonów z ludźmi, lecz jedynie z przyrządami samopiszącemi. Tą drogą bada się atmosferę do wysokości kilkunastu kilometrów, a pomiary kierunku i siły wiatrów uskutecznia się w wyjątkowych wypadkach do wysokości ponad 20 klm., przy użyciu zaś specjalnych metod badania otrzymujemy wieści i z wysokości znacznie wyższych.

NOWE ŹRÓDŁA ENERGJI ZE STRATOSFERY

Poznanie wysokich warstw atmosfery jest niezwykle interesujące i może przynieść doniosłe zdobycze praktyczne. Prof. Piccard chciał również przeprowadzić obserwacje promieniowania kosmicznego. Pokłady węgla i wszelkie inne źródła energji na ziemi, jeżeli nie są jeszcze wyczerpane, to w każdym razie znajdują się w ograniczonych ilościach. Prędzej czy później przyjdzie czas, kiedy na ziemi zabraknie węgla. Uczeni od dłuższego czasu starają się znaleźć inne źródła energji. Otóż stwierdzono oddawna, że w o wiele większych ilościach niż w pokładach węgla, zawarta jest energja w atomach. Energja ta wyładowuje się przy przekształceniu atomów.

Ponieważ na gwiazdach dokonywa się podobny proces, ale w olbrzymich rozmiarach, prof. Piccard postanowił to zjawisko zaobserwować, aby w ten sposób wyświetlić jego tajemnice. Oczywiście, że obserwacje są łatwiejsze do przeprowadzenia w stratosferze, gdzie powietrze jest rzadkie, a gwiazdy świecą przez całą dobę.

W ostatnich latach wysunął się w tej dziedzinie jeszcze jeden niezwykle doniosły problem, mający wielkie znaczenie dla meteorologji, a mianowicie występowanie na wysokości około 40 km. warstwy ozonu.

CO TO JEST OZON?

Ozon jest to gaz, będący odmianą tlenu, tylko wiele aktywniejszą pod względem chemicznym od tego ostatniego. Jeden od drugiego różni się budową cząsteczki: cząsteczka tlenu zbudowana jest z dwu atomów, cząsteczka zaś ozonu z trzech atomów tlenu. Gdy w atmosferze tlenu następują wyładowania elektryczne, powstaje ozon, co można poznać po bardzo charakterystycznym zapachu tego gazu.

Ilość ozonu w atmosferze ulega bardzo ciekawym zmianom. Przedewszystkiem zmienia się ona wraz z szerokością geograficzną. Nad równikiem jest ona najmniejsza, natomiast zwiększa się w miarę posuwania się ku biegunom. Posiada ona roczne wahania, wyrażające się w istnieniu minimum i maximum. Minimum roczne występuje w jesieni, zaś maximum po zimie polarnej, a zatem bezpośrednio po okresie, gdy okolice polarne okrywała półroczna ciemność. Zmienia się również ilość ozonu nad daną okolicą z dnia na dzień i w ciągu dnia, przyczem stwierdzono związek między nią a temperaturą i ciśnieniem na powierzchni ziemi.

JAKIE ZNACZENIE MA OZON DLA ŻYCIA NA POWIERZCHNI ZIEMI?

Warstwa ozonu w atmosferze ma przypuszczalnie duże znaczenie dla życia na powierzchni ziemi. Pochłania bowiem, względnie zużywa przenikliwe krótkofalowe promienie słoneczne, które dostawszy się na powierzchnię ziemi działałyby zabójczo na organizmy roślinne i zwierzęce. — Niewątpliwie posiada również ozon i wielki wpływ na szereg zjawisk meteorologicznych.

Nic dziwnego, że kwestji tej poświęcają uczeni wiele czasu. Odbyto w ubiegłym roku w Paryżu specjalny zjazd w celu przedyskutowania tego nowego i mało zbadanego zagadnienia oraz w celu uzgodnienia metod pracy.

NA WYSOKOŚCI 40 KLM. TEMPERATURA WYNOSI 30 STOPNI POWYŻEJ ZERA

Wiadomo, że im wyżej, tem powietrze staje się rzadsze i zimniejsze. Na wysokości 16.000 metrów zimno wynosi 60 stopni poniżej zera. Im dalej wzwyż stratosfery, tem bardziej wzmaga się przerażające zimno. Wskutek zjawisk energetycznych, zachodzących przy powstawaniu ozonu, temperatura atmosfery dochodzi na wysokości około 40 km. ponad ziemią do ponad plus 30 st. C. Wyliczono ją teoretycznie z pomiarów cieplnych, związanych z przemianą tlenu na ozon, a specjalne metody pomiarowe, oparte na zjawiskach rozchodzenia się fal akustycznych w powietrzu obliczenia te potwierdziły.

Bardzo możliwe, że takie niespodzianki znajdują się również w wyższych warstwach atmosfery.

PROF. PICCARD PODEJMUJE NOWY LOT W STRATOSFERĘ

Wszystkie te zjawiska nie mogły być zbadane podczas jedynego lotu Piccarda. Zbadania tajemnic stratosfery wymagać będzie długich i żmudnych lat pracy, oraz licznych lotów. Po zwycięskim „pierwszym kroku“, następne loty staną się stopniowo rzeczą zwykłą i naturalną.

Podczas konferencyj z dziennikarzami prof. Piccard oświadczył, iż wysokość 16.000 m., na którą wzbił się balon, nie jest ostatecznym kresem ludzkich możliwości. Prof. Piccard twierdzi, iż mógł się wzbić na wysokość 18.000 m., jednakże nie uważał tego za konieczne. Być może, że zdoła on osiągnąć wysokość 18.000 m. podczas następnego lotu, którego terminu nie może dokładnie ustalić. Prawdopodobnie podejmie on lot w jesieni, ponieważ pogoda w tej porze roku w Europie jest stosunkowo najbardziej ustabilizowana.

ALUMINIOWA KULA PICCARDA NIE NADAJE SIĘ JUŻ DO UŻYTKU

Do urzędu pocztowego Folden i na główną pocztę w Insbrucku nadeszło 1.400 telegramów gratulacyjnych dla prof. Piccarda. Sławny uczony oświadczył, że aluminjowa gondola balonu nie nadaje się już do użytku. Ewentualne koszta naprawy są znacznie większe aniżeli koszta transportu. Prof. Piccard oświadcza, iż ma zamiar podarować gondolę gminie Gurdel na znak podziękowania za pomoc, którą mu udzielono. W tej sprawie jednak prof. Piccard musi się porozumieć z dyrekcją fabryki i towarzystwami naukowemi, które wyasygnowały 400 tysięcy franków subwencji na jego wyprawę naukową. Prof. Piccard uważa, że balon nie jest jego własnością, lecz należy do ofiarodawców.

Wiadomości polityczne

—o—

USTĄPIENIE NIEMIECKIEGO MINISTRA SKARBU

Pisma berlińskie donoszą, że minister skarbu Rzeszy Dietrich ma w najbliższym czasie ustąpić. Wszystkie pisma podają, że stanowisko Dietricha zostało zachwiane, ponieważ źle osądził sytuację finansową państwa. Sam Dietrich miał wyrazić chęć ustąpienia w jak najkrótszym czasie. Jako jego następcę wymieniają Brachta, nadburmistrza w Essen.

ZAOSTRZENIE W WALCE FASZYZMU Z KATOLICYZMEM

W walce między faszyzmem a „akcją katolicką“ nastąpiło znaczne zaostrzenie, którego skutki nie dadzą się jeszcze przewidzieć. Prefekci otrzymali polecenie instytucje „akcji katolickiej“ czasowo, albo na stałe zamknąć, jeżeli krok ten uznają za konieczny w interesie porządku publicznego. W myśl tego nakazu prefekt Rzymu wydał rozporządzenie zamknięcia tych instytucyj i towarzystw w okręgu swego urzędowania. Archiwa i sztandary tych instytucyj zostały uratowanie przez przewiezienie ich do Watykanu. Na prowincji prefekci wydali podobne zarządzenia. Dla obrony tych instytucyj papież polecił odebrać ich kierownictwo czynnikom świeckim i oddać je w ręce biskupów. Dalej papież odwołał odbyć się mający w Rzymie kongres eucharystyczny i postanowił nie wysłać swego delegata do Padwy na uroczystości św. Antoniego z Padwy (13 czerwca br.)

INNA FORMA DYKTATURY W JUGOSŁAWJI

Z Zagrzebia donoszą, że podczas pobytu króla w tem mieście ma nastąpić zmiana systemu rządu w tej formie, że obecny premjer generał Živkovicz ustąpi, aby objąć przewodnictwo nowozałożonej „partji państwowej“ (coś w guście naszego BB). Premjerem miałby zostać przywódca byłego stronnictwa radykalnego Stanojevicz.

Z życia robotniczego

PRAWDA O POKRZYWDZENIU RENCISTÓW GÓRNICZYCH ZAGŁĘBIA KRAKOWSKIEGO PRZEZ PEPEESOWCÓW

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ w numerze 147 z datą sobota 30 maja, zamieścił notatkę, otrzymaną rzekomo od rencistów zagłębia krakowskiego. Nie chodzi nam o to, że ta notatka została umieszczona w „Kurjerku“. I owszem, będziemy wdzięczni nawet i temu pismu, jeżeli będzie opisywało krzywdy biednych starych ciężką i niebezpieczną pracą zdartych górników przez rząd i kapitalistów, ale niechże to opisywanie będzie rozumne i **szczere!**

Korespondent dotyczącej notatki stara się zrzucić winę za niskie renty w zagłębiu krakowskiem na „pepeesowców“. Na jakiej to podstawie? Czy „pepeesowcy“ byli kiedy właścicielami kopalń? Czy „pepeesowcy“ przeciwstawiali się kiedy uregulowaniu tej sprawy? Czy korespondent tej notatki doprawdy nic nie słyszał o rentach górniczych na zgromadzeniach górniczych szybowych? Czy nie czytał o tej sprawie nic w „Naprzodzie“ i w zawodowem organie CZG, w „Górniku“?

Jeżeli ten „autor“ naprawdę nic o tej sprawie nie czytał, jest on doprawdy nieszczęśliwy, ciemny człowiek. Zdaje się, że tu chodzi o tą złośliwość, którą jakiś bezwstydny „pepesożerca“ chce ugryźć jadowicie tego, kto karmi. Bo jakże to inaczej nazwać? Przecież wszyscy robotnicy zagłębia krakowskiego i górnicy w całej Polsce i zagranicą wiedzą, że i te 25 zł. miesięcznie i ten dodatek, który renciści otrzymują, nie jest **niczyim innym dorobkiem, tylko wyłącznie pepeesowsko-swiązkowskim** i to się nam udało zdobyć dla rencistów górniczych za czasów przedsanacyjnego zbawienia, bo przed 1928 rokiem!

Niechże i redakcja „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ i ów jej korespondent jako „opiekun“ rencistów górniczych, dowiedzą się obecnie, że od 30 grudnia 1928 sanacyjni „zbawcy“ bractwem górniczem na spółkę z kapitalistami rządzą i wypłacają rencistom po 25 złotych miesięcznie nawet po czterdziestu latach pracy w górnictwie, a wszelkie w tym kierunku o poprawę wołania pepeesowców traktują po sanacyjnemu.

Jan Papuga.

Czas odnowić przedpłatę na czerwiec

Z SALI SĄDOWEJ

ODROCZENIE ROZPRAWY PRZECIW OJCOBÓJCY

Wczoraj miała rozpocząć się czerwcowa kadencja przysięgłych w krakowskim sądzie okręgowym rozprawa przeciw Zdzisławowi Burdzielowi, oskarżonemu o zbrodnię ojcobójstwa, popełnioną w budce kolejowej, opodal stacji Kraków—Bonarka. Z powodu zrzeczenia się obrony przez adw. dra Rappaporta, dotychczasowego obrońcy Burdziela, sprawę odroczono celem wyznaczenia obrońcy z urzędu. Rozprawa odbędzie się przy końcu obecnej kadencji lub we wrześniu.

EPILOG GŁOŚNYCH NADUŻYĆ WE FIRMIE ADOLFA FRAENKLA I SYNOWIE W BIAŁEJ

Przez pięć dni od 26 do 30 maja rozpatrywał Sąd Najwyższy w Warszawie pod przewodnictwem ssn. Wyrobka przy udziale ssn. Sokalskiego jako referenta oraz ssn. Krzyżanowskiego sprawę 46 oskarżonych, między którymi znajdowali się dyrektorzy i urzędnicy firmy Frankel w Białej, urzędnicy skarbowi pełniący kontrolę w rafinerji Franklów, oraz liczni właściciele fabryk wódek na Śląsku i w Małopolsce zachodn. Wszyscy byli oskarżeni o przestępstwa, polegające na oszukańczem zaniechaniu skażania spirytusu względnie na nabywaniu nieskażonego spirytusu po cenach niższych niż monopolowe. Szkoda wynikła stąd dla skarbu państwa w latach 1925—1927 wynosiła około miljon złotych, zaś kary nałożone na oskarżonych wyrokiem sądu okręgowego w Wadowicach wynosiły w grzywnach przeszło czterdzieści miljonów złotych; poza tem zasądzono oskarżonych w pierwszej instancji na areszt lub więzienie od czternastu dni do jednego roku.

Po wysłuchaniu prokuratora przy Sądzie Najwyższym Wołńskiego i obrońców adw. Mieczysława Ettingera i Paschalskiego z Warszawy, — adw. Dra Brossa z Krakowa, adw. Dra Landaua ze Lwowa i adw. Dra Kohanego, Sąd Najwyższy ogłosił dnia 30 maja wyrok, mocą którego czternastu oskarżonych w zupełności uniewinnił, sześciu oskarżonych uniewinnił częściowo, przyjmując odmienną kwalifikację względnie nie dopatrzył się w ich działaniu znamion zawodowości i karę im obniżył, dwudziestu oskarżonym wyrok zatwierdził, wreszcie sześciu oskarżonym, zmieniając kwalifikację, podniósł karę od dni czternastu do sześciu miesięcy.

KRONIKA

UPAŁY, A NAUKA W SZKOLE. Wobec długo trwających upałów młodzież zmuszona siedzieć przeważnie w małych salach i to niejednokrotnie nieprzewietrzanych, gdyż nauka odbywa się na trzy zawody dziennie, wprost mdleje i nie może intensywnie pracować. Daje się to szczególnie we znaki dzieciom szkół powszechnych, chodzącym do szkół nieraz kilka kilometrów. W ostatnich dniach w kilkudziesięciu szkołach miejskich w Krakowie zaszły wypadki masowych krwotoków i omdleń dzieci tak, że lekarki szkolne z trudem mogły nieść pomoc wyczerpanym dzieciom. Pożądanem byłoby, aby czynniki kompetentne wydały zarządzenia celem zwalniania młodzieży od nauki szkolnej podczas wielkich upałów.

POCHÓD CHADEKÓW PRZY DŹWIĘKACH „PIERWSZEJ BRYGADY". W niedzielę odbywały się w Krakowie uroczystości jubileuszowe „Rerum novarum", podczas których chrześcijańskie związki zawodowe urządziły pochód do Domu katolickiego przy ul. Straszewskiego. Wielkie zdziwienie wywołał fakt, że w czasie wkraczania organizacyj chadeckich do domu katolickiego przygrywała orkiestra „Pierwszą brygadę". Sztandary chrześcijańskich związków pochylały się w hołdzie przed dźwiękami „symbolicznej" melodji sanacyjnej. Czyżby chadecja przy dźwiękach „Pierwszej brygady" wchodził już w szeregi czwartej brygady sanacyjnej?

OTWARCIE ODDZIAŁU POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNEGO SZPITALA ŚW. ŁAZARZA. — W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowozbudowanego oddziału położniczo-ginekologicznego szpitala św. Łazarza. Uroczystość zgromadziła licznych przedstawicieli władz i świata naukowego. Wśród obecnych zauważyliśmy wicewojewodę Biłka, z ramienia miasta Dr. Schneidra, prezesa Akademji Umiejętności, Kostaneckiego, cały wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektorów klinik uniwersyteckich, dyrektora wojewódzkiego urzędu zdrowia dr. Salaka, naczelnego lekarza miejskiego dr. Owsińskiego itd. Uroczystość zainaugurował dyrektor szpitala dr. Topolnicki, kreśląc historję tego szpitala, sięgającego swemi początkami drugiej połowy XVIII wieku. Oddział III szpitala św. Łazarza, tj. ginekologiczno-położniczy został urządzony dzięki niestrudzonym staraniom dyrektora tego oddziału prof. dr. Zubrzyckiego, kosztem około 400 tysięcy złotych, przy zastosowaniu najbardziej nowoczesnych urządzeń. Szpital św. Łazarza ma 14 oddziałów specjalistycznych. W roku 1930 przesunęło się przez niego blisko 20.000 chorych. Operacyj wykonano 5.356. Śmiertelność była stosunkowo nieduża, gdyż wynosiła zaledwie 5.9 procent. Następnie przemawiali: dziekan Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell. prof. dr. Lewkowicz, dyr. Salak i dr. Schneider, poczem dyrektor kliniki prof. Zubrzycki oprowadzał gości po pawilonach nowowybudowanego oddziału szpitalnego.

WYCIECZKA NA WYSTAWĘ KOLONIALNĄ W PARYŻU. Polski Związek turystyczny organizuje 20 bm. pierwszą wycieczkę na wystawę kolonialną w Paryżu. Wycieczka wyjeżdża 20 bm. statkiem „Pologne" z Gdyni do Hawru. Przejazd morzem w każdą stronę trwa trzy i pół dnia. Pobyt w Paryżu siedm dni. Koszt wycieczki w klasie turystycznej wynosi 595 złotych i obejmuje przejazd statkiem kabinami dwu- i czteroosobowemi, komfortowe urządzenie, utrzymanie (bogata kuchnia francuska), przejazd z Hawru do Paryża, w Paryżu pobyt w dobrym hotelu i pełne utrzymanie stały bilet zwiedzania wystawy, przejazdy autokarami do wszystkich zabytkowych miejsc Paryża i okolicy i wstępy. Powrót przez Hawr do Gdyni. Uczestnicy otrzymują pozwolenie na paszporty zniżkowe w cenie 25 złotych. Polski Związek turystyczny, ul. Szpitalna 36, tel. 113-85 dysponuje ograniczoną ilością trzydziestu miejsc i przyjmuje zgłoszenia udziałów w pierwszej wycieczce do 5 bm.

PROLONGATA KART ROWEROWYCH. Pomimo upływu wyznaczonego terminu prolongaty ważności kart rowerowych na rok 1931 większość właścicieli rowerów dotychczas nie uczyniła zadość temu wezwaniu. Wobec tego magistrat wyznacza dodatkowy termin prolongaty do dnia 30 bm. z tem, że jest on ostatecznym i przedłużonym dalej nie będzie. Winni niezastosowania się ulegną surowym karom w drodze administracyjno-karnej a nadto nie będą dopuszczeni do jeżdżenia rowerami po ulicach miasta.

ZWIEDZANIE NAJSTARSZYCH BUDOWLI WAWELSKICH, rotundy Feliksa i Adaukta, katedry Chrobrego, oraz zabytkowych domów w ulicy Kanoniczej, odbędzie się jutro we środę pod kierunkiem historyka sztuki dra J. Dobrzyckiego, jako szósta wycieczka z cyklu Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa. Wstęp 1 złoty. Zbiórka o godzinie 15'30 na placu koło katedry.

W STOWARZYSZENIU PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH W KRAKOWIE odbyło się dnia 31 maja doroczne walne zebranie przy współudziale delegata województwa radcy Dra Wyroda i magistratu miasta Krakowa radcy Batki. Zebranie udzieliło absolutorjum ustępującemu zarządowi, oraz wyraziło uznanie dla prezydjum za żmudną i gorliwą pracę około dobra stowarzyszenia. Następnie odbyły się wybory, na podstawie których prezesem został wybrany ponownie radca Zygmunt Gottlieb, zaś wiceprezesem p. Mieczysław Fryling.

NOWY ZARZĄD TOWARZYSTWA KOLONIJ WAKACYJNYCH W PORĘBIE WIELKIEJ. Niewykle żywotne i humanitarne krakowskie Towarzystwo kolonij wakacyjnych w Porębie Wielkiej dla uczniów szkół średnich, już poraz 28-y z rzędu odbyło walne zgromadzenie, na którem przedłożyło obszerne i bardzo rzeczowe sprawozdanie ze swej działalności oraz nowy statut tego Towarzystwa, zatwierdzony przez władze. Według nowego statutu dokonano wyboru zarządu. Prezesem jednomyślnie wybrano poraz ósmy mec. dra W. Ekerta, zaś kierownikiem kolonij poraz 24 znanego pedagoga i miłośnika młodzieży prof. Wł. Kocha. Do wydziału weszli: prof. A. Balicki, dyr. Dorawski, dyr. prof. R. Göttel, dr. Klęsk, prof. Wł. Koch, prof. Uniw. Jagiell. dr. L. Piotrowicz, były rektor sen. St. Skoczylas, kurator K. Stach, red. St. Stwora, ks. Wł. Staich, radca sądu apelacyjnego A. Turowicz. Na zastępców członków wydziału wybrano: dra J. Schneidra, inż. A. Szlęzaka, prof. dr. Przybosia i inż. Stankiewicza. Odbyte dwa walne zebrania w ciągu ubiegłego miesiąca zaświadczyły o żywotności tego humanitarnego Towarzystwa w Krakowie. Przy końcu nadzwyczajnego zebrania dr. Czołkowski imieniem rodziców kolonistów dał wyraz serdecznej podzięki Towarzystwu za pracę; dziękował również senior pedagogów krakowskich i długoletni członek Towarzystwa dyr. Winkowski. Należy wspomnieć, że wydział Towarzystwa na rok bieżący przyjął na kolonje 210 uczniów z gimnazjów krakowskich.

BUDŻET KRAKOWSKIEJ GMINY ŻYDOWSKIEJ. Rada wyznaniowa rozpatrywała budżet gminy na rok 1931/32, który w wydatkach wynosi okrągło 1,180.000 zł. Prezes Zarządu gminy dr. Rafał Landau złożył sprawozdanie z działalności Zarządu za rok ubiegły, wskazując na cały szereg dokonanych inwestycyj tudzież na bardzo znaczne wydatki poniesione przez gminę na cele społeczne. Mimo słabego dopływu podatku wyznaniowego, spowodowanego ciężkiem położeniem gospodarczem ludności i mimo najniższego podatku ze wszystkich większych miast Polski, zdołała krakowska gmina żydowska inwestycje te wykonać, spłacić znaczną część długów i utrzymać równowagę budżetową. Rada wyznaniowa budżet w całości zatwierdziła, jak również zatwierdziła wysokość podatku wyznaniowego na rok 1931/32.

Z TEATRU

Teatr im. J. Słowackiego: *„OSIOŁKOWI W ŻŁOBY DANO"*, kom. w 3 aktach R. de Flersa i G. Caillaveta.

Gościna p. Węgierki wprowadziła na naszą scenę miejską tę miłą komedyjkę, przed laty wystawioną w „Bagateli". „Osiołkowi w żłoby dano" tworzy może w spuściźnie spółki komedjopisarskiej de Flersa i Caillaveta pozycję bardziej błahą: umotywowanie wydarzeń jest dość fantazyjne, wszędzie jednak perli się dowcip, unosi się ironja, odzywa się satyra — nie wybujała, lecz świadcząca, że bystry obserwator, którym w całej swej twórczości był de Flers, żadnym pozorom „bujać się" nie daje.

Ale ta łatwość dostrzegania defektów i w życiu publicznem, i w ramach ciaśniejszych — żadnych kamieni żółciowych w nim nie poruszała — nie naruszała jego optymizmu; bawił się swoiemi spostrzeżeniami i dlatego w tak lekkiej formie mógł je fruktyfikować na scenie".

Obserwowanie obyczajów podsuwało de Flersowi mnóstwo dowcipów, z których ponoć następnie w laboratorjum autorskiem jak z wosku podczas „Andrzejek" wylewały się zarysy figurek, wy[illegible]os zonych w [illegible] iskrzące się od wyśmienitych powiedzeń.

Śmiać się lekko, beztroskliwie nie znaczy być p[illegible]m. Podczas wojny ten drwiący sceptyk, za jakiego mimo wszystko niektórzy go uważali, choć w wielu scenkach jego utworów przebija i sentyment, podejmował się ciężkich zadań kurjersko-dyplomatycznych.

Na froncie bałkańskim przelatywał raz nad linjami niemieckiemi — jego aparat ostrzeliwany i uszkodzony spadł podwójnie szczęśliwie: już poza temi okopami i nie zadając żadnego szwanku de Flersowi. Powiedziano o nim, że los nie chciał być dlań okrutny i lekko ułożył go na ziemi.

Komedyjka o „osiołku" rozgrywa się w sferach arystokratycznego próżniactwa, oddającego się zabawom i miłostkom — z zachowaniem naturalnie formalnego kultu dla konwenansów. Przeciwstawienie temu środowisku tworzy Michasia, sierota po malarzu, którą zaopiekował się jej ojciec chrzestny, de Versannes, dziedzicznie „obciążona" po ojcu zamiłowaniem do morza, do malarstwa, dusząca się w atmosferze obłudy salonowej... „Dzikuska" w tem otoczeniu... Rola wyśmienicie nadająca się dla p. Zaklickiej. Miałem jednak wrażenie — może jest ono subjektywnem tylko — że p. Zaklicka w tej roli, gdzie opozycyjne jeżenie się jest po części objawem bujnego temperamentu, a po części taktyką samoobronną przeciwko ciągłym strofowaniom, zanadto łą szorstkością się zaabsorbowała, co w konsekwencji bardziej przesunęło w cień całą skalę uczuciową dziewczęcia. Zapanowała pewna dysproporcja pomiędzy pączkiem róży, a kolcami...

Inaczej znów oceniłbym kreację p. Węgierki: Jerzy, ten donżuan... ze słabości na wszelkie pokusy niewieście — musi być źródłem komizmu w sztuce. Otóż gość nasz skonstruował swoją rolę bardzo dobrze, ale samorzutny humor nie należy do właściwości jego talentu.

Z mniejszych ról — bardzo wiernie wywiązał się p. Szymański z zadania opiekuna Michasi. Dość blady epizod stworzył p. Ludwiżanka. Inne panie miały tym razem w programie — stworzyć eleganckie grono strojnych dam. Czyż znając afisz trzeba dodawać, że cel ten został osiągnięty?

Zastępca.

Wstrzymanie komunikacji autobusowej
z dniem 30 czerwca

W niedzielę w drugim dniu obrad zjazdu właścicieli przedsiębiorstw autobusowych zapadła jednogłośna uchwała o **wstrzymaniu ruchu autobusowego w całej Polsce z dniem 30 czerwca.** Postanowiono raz jeszcze zwrócić się do ministerstwa robót publicznych o zmianę przepisów wykonawczych do ustawy o państwowym funduszu drogowym, oraz o zmianę samej ustawy, gdyż w obecnej swej formie ustawa ta jest nie do przyjęcia, a stosowanie jej musi doprowadzić do ruiny przedsiębiorstw autobusowych w Polsce.

Uchwalono również apel do społeczeństwa o poparcie tej akcji, która nie jest demonstracją, lecz **samoobroną.**

—o0o—

O NOWĄ KSIĄŻKĘ ADRESOWO-INFORMACYJNĄ DLA KRAKOWA I WOJEW. KRAKOWSKIEGO. Ostatnia książka adresowo-informacyjna dla m. Krakowa wyszła w roku 1926. W ciągu ubiegłych 5 lat zaszły bardzo poważne zmiany w stosunkach lokalnych, w ruchu ludności, w stanie posiadania nieruchomości, w organizacji państwowych władz terytorjalnych i samorządowych itp. To też opracowanie nowej książki adresowo-informacyjnej dla Krakowa i wojew. krakowskiego stało się wprost naglącą koniecznością. Zawiązał się w ostatnich dniach komitet wydawniczy, którzy przy poparciu i w porozumieniu z władzami wojewódzkiemi, prezydjum m. Krakowa, dyrekcją kolei państwowych, dyrekcją poczt i telegrafów, krakowską Izbą przemysłowo-handlową, Izbą rękodzielniczą, Izbą lekarską, Izbą notarjalną i adwokacką, Izbą budowniczych, Zw. turystycznym, kongregacją kupiecką i stowarzyszeniem kupców krakowskich przystąpił już do opracowania nowego, na urzędowych materjałach opartego, wyczerpującego informatora. W skład komitetu redakcyjnego weszli: pulk. Karol Grodzicki, red. Adam Mikulski, sekret. prez. m. Franciszek Strasik, Antoni Żumański. Komitet ma zapewnioną współpracę całego szeregu placówek fachowych, między innemi również miejsk. biura statystycznego w osobie jego dyrektora, Kazimierza Sarneckiego. Nowa księga wyjdzie z końcem bieżącego roku. Księga adresowa m. Krakowa i wojew. krakowskiego obejmie poza szczegółowym schematyzmem i ogólnemi statystycznemi danemi co do Krakowa i województwa, nowy spis mieszkańców miasta, wykaz domów z dokładnemi danemi hipotecznemi, oraz przewodnik o charakterze turystycznym, informacyjnym itp. Z uwagi na aktualność wydawnictwa należy imprezę powitać z całą życzliwością i życzyć komitetowi pełnego powodzenia.

WZOROWA 4-KLASOWA KOEDUKACYJNA POWSZECHNA SZKOŁA ul. Wolska 19, utrzymywana przez Towarzystwo Szkoły Ludowej, przyjmuje wcześniejsze zgłoszenia na rok szkolny 1931 tak do szkoły jak i do przedszkola. Liczba dzieci poszczególnych klas ograniczona ze względów pedagogicznych.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI W PAŃSTWOWEM GIMNAZJUM ŻEŃSKIEM im. król. Wandy w Krakowie odbył się pod przewodnictwem wizytatora Konstantego Bzowskiego (oddz. A) i dyrektora gimnazjum Gustawa Leśnodorskiego (oddz. B, C, F) w dniach 19—27 maja. Świadectwa dojrzałości uzyskały: Abramowicz Olga, Baranówna Jadwiga, Bollandówna Kr., Borosławska Gertruda, Czarniecka Z., Dyżanka Halina, Babrylówna Z., Godlewska Ir., Gorzecka M., Klimaszewska A., Kolankowska A., Kresakówna E., Kutrzebianka A., Łańcucka M., Maksymowicz I., Michalska M., Moeserówna A., Mrazkówna J., Munnichówna Z., Pardyakówna A., Piaseczna I., Reinholdówna J., Simonówna A., Starachowicz A., Stolarzewicz Z., Szkocka M., Wójcikówna M., Woźniakówna E., Bartmanówna I., Bielerówna J., Burzyńska K., Ciesielska H., Dankówna C., Dolżycka J., Dworakówna W., Gorzkowska Z., Holzerówna M., Kielmanówna J., Kruczkowska J., Kuczówna J., Kuźniarówna I., Łeinkramówna S., Markowicz M., Maślakiewicz A., Michniewicz Z., Mullerówna W., Olrwianka H., Podobianka E., Schifferówna E., Skrzypek W., Strzelichowska J., Zellnerówna H., Dubielówna Z., Gutkowska H., Jamrożówna W., Junikówna M., Kowalówka J., Kuskówna A., Ludmirska A., Łączyńska Z., Łukowicz Kr., Maniecka I., Michałowska Z., Onyszkiewicz E., Pieniążek S., Pietrzykowska J., Plenkiewicz, Radoniówna M., Scholzówna A., Siedliczkówna K., Sokołowska I., Sławowska I., Tchorzewska I., Zabawówna L., Zawiszanka J., Zielińska Z., Zielska W., Żabianka Z., Czekańska M., Głowacka M., Gorkiewicz J., Jastrzębska H., Jastrzębska M., Kadłuczkowna Z., Kamecka L., Kołówna W., Kwaśniewska Z., Malczykówna W., Miętkówna J., Namysłowska W., Nicińska I., Niklówna K., Parafińska M., Pietrasówna M., Pomiętłówna J., Rychlikowna S., Wicińska T., Wiśniowska M., Zającowna A.

ZAMIAST WIEŃCA NA TRUMNĘ blp. Berty Josefertowej, matki b. dyrektora Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie, złożył personal urzędniczy Izby zł. 25 na cele krakowskiego tow. ratunkowego.

TRZECI WSPÓLNIK SŁAWIŃSKIEGO. Jak się dowiadujemy, trzeci uczestnik niezwykłego uprowadzenia profesorów Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie, Bogrycewicz z Terespola, aresztowany w chwili, gdy usiłował przejść do Bolszewji, osadzony został w więzieniu sądowem w Lidzie. Odstawienie Bogrycewicza do Krakowa nastąpi po porozumieniu się sądu krakowskiego z władzami sądowemi w Lidzie.

WYPADKI SAMOCHODOWE. Autodorożka najechała na zbiegu ul. Starowiślnej a Dietlowskiej na Rozalję Serafin. Ofiara nieostrożnej jazdy szofera doznała ciężkich obrażeń na całem ciele. — Na tej samej ulicy samochód wpadł na Tosię Krestenberg, która doznała zdarcia naskórka na rękach i nogach. — Na Prądniku Czerwonym wpadła pod autobus tramwajowy 30-letnia Anna Ziemska z Bibic. Doznała ona złamania lewego uda. W powyższych wypadkach interwenjowało pogotowie ratunkowe i przewiozło nieszczęśliwe do szpitala.

TAJEMNICZY WYPADEK DOZORCY DOMU. Franciszek Szafranek (lat 48), dozorca domu przy ul. Rab. Meiselsa l. 18, wyszedł na dach tego domu, z niewyjaśnionego powodu i spadł z wysokości 3 piętra na podwórzec domu przy ul. Bożego Ciała l. 11. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieszczęśliwego do szpitala chirurgicznego, gdzie Szafraniec nie odzyskawszy przytomności zmarł.

PODCZAS AWANTURY W RESTAURACJI na Rynku kleparskim, został Kazimierz Wójcik, dorożkarz, uderzony talerzem i szklanką w głowę przez dwóch nieznanych osobników, którzy zbiegli. Wójcika, który odniósł trzy rany cięte na głowie opatrzył lekarz pogotowia. — Na ul. Wielickiej pobity został Józef Ledwoś, zam. przy ul. Płaszowskiej przez Franciszka Demę. Doznał on kilku ran tłuczonych na głowie i ręce.

POŻAR. Przy ul. Kremerowskiej l. 2, na III piętrze powstał pożar w mieszkaniu p. Heleny Kuczerowej. P. Kuczerowa po natarciu się terpentyną zapaliła papierosa, od którego zajęła się kanapa, na której siedziała. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ogień na sobie ugasiła, ale pożar objął kanapę, szafę i inne meble. Straż ogień zlokalizowała.

WYDALIŁ SIĘ Z DOMU RODZICÓW 15-letni Mieczysław Meus, syn konduktora kolejowego, zam. przy Al. 29 Listopada l. 54. Zaginiony chłopiec jest uczniem 7 klasy szkoły powszechnej.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Komedja Flersa i Caillaveta „Osiołkowi w żłoby dano..." pozostaje na repertuarze przez wszystkie najbliższe dni z gościnnym udziałem Aleksandra Węgierki, oraz z pp.: Zaklicką i Ludwiżanką w głównych rolach kobiecych. Rozbawiona widownia rozbrzmiewa bezustannie wybuchami śmiechu, a toalety pań są specjalnym przedmiotem zainteresowania kobiecej części audytorjum.

DZIŚ PORAZ OSTATNI W BAGATELI wystąpi rewja murzyńska Douglasa, poczem zespół wyjeżdża na parę występów do Lwowa i Katowic, a następnie udaje się na długie tournee zagranicę. Ze względu na upały dziś tylko jedno przedstawienie o godzinie 8'30 wieczorem. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela od godziny 10—2 i od 4—8'30.

CHÓR REWELERSÓW DANA I JAZZBAND GOLDA wystąpią w sobotę 6, w niedzielę 7 i w poniedziałek 8 bm. w Starym Teatrze. Również przypomni się krakowskiej publiczności utalentowana i urocza artystka warszawskiego teatru „Qui pro quo" Nusia Nobisówna, której występy pozostawiły miłe wspomnienie.

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. We środę 3 bm. odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w sali przy ul. Radziwiłłowskiej 4 zwyczajne posiedzenie naukowe Towarzystwa lekarskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Dr. E. Rosenhauch: „Nasadzki szklane, noszone pod powiekami zamiast okularów" (z demonstracjami); 2) demonstracje z kliniki lekarskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Szczeklik i Dr. Bincer: trzy przypadki ropni płuc; 3) demonstracje z I kliniki medycznej Uniw. Jagiell.; 4) demonstracje z oddziału chorób nerwowych szpitala św. Łazarza.

Z Polski

W KRAJU NIEMA PRACY — DO NIEMIEC NIE PUSZCZAJĄ. W ubiegły piątek w Wieluniu przed lokalem PUPP zgromadzili się robotnicy, chcący wyjechać do Niemiec na roboty sezonowe. Na wieść, że żadne zgłoszenia na wyjazd przyjmowane nie będą, bezrobotni przypuścili szturm do lokalu PUPP, demolując jego urządzenie. Policja rozproszyła bezrobotnych przy pomocy gazów łzawiących. Aresztowano kilkunastu robotników.

POŻAR NA PROWINCJI. W Tyliczy pod Nowym Sączem powstał pożar w zabudowaniach gospodarczych S. Bedesiewicza, który przeniósł się na sąsiednie chaty. Spłonęło pięć gospodarstw. W płomieniach zginął 60-letni Józef Zagórski. — Ciało jego znaleziono zwęglone w jednej z izb, w której leżał chory. W Zasławiu (pow. Kraków) spłonęło gospodarstwo Fr. Raźnego. — W Ropie (Gorlice) spłonęła chata Piotra Woźniaka. — W Rącznej pod Krakowem spaliły się zabudowania Marjana Focha. — Wreszcie w Myślenicach spalił się dom Wojciecha Gołąba, Strata 14.000 zł.

BRATOBÓJSTWO. W sobotę w miejscowości Mszana powiatu rybnickiego dokonano krwawego mordu na tle nieporozumień rodzinnych. W chwili kiedy jeden z dwóch braci Tatarczyków udawał się do kościoła, zastąpił mu drogę drugi jego brat, z którym procesuje się od dłuższego czasu i jednym cięciem siekiery rozpłatał mu głowę. Motywem tego czynu jest prawdopodobnie zemsta za niekorzystny przebieg procesów rzekomo z powodu użycia przez zabitego fałszywych świadków, którzy obciążyli zabójcę. Został on aresztowany.

SENSACYJNE SZCZEGÓŁY ZBRODNI W SOSNOWCU. Według dochodzeń w sprawie Goniewicza, mordercy żony i synka, okazuje się, że Goniewicz był w trudnej sytuacji materjalnej, że utrzymywała go ciężką pracą zamordowana przez żona. Ostatnio Goniewiczowa otrzymała większą kwotę, za którą założyć miała sklep. Sklep miał być otwarty nazajutrz. Przybycie do mieszkania Goniewiczów sędziego śledczego Pstrokońskiego ujawniło sensacyjny szczegół rodzinnej tragedji. Przy sekcji zwłok, dokonanej przez lekarza, okazało się, że Goniewiczowa była w odmiennym stanie. Ośmiomiesięczny płód morderca rozpłatał siekierą na dwoje. Właściwie więc zabił Goniewicz nie jedno a dwoje dzieci. Ludność dzielnicy, w której mieszkali Goniewiczowie, okazywała tak silne wzburzenie przeciw zabójcy, że musiano dodać mu silną eskortę dla zabezpieczenia go przed gniewem tłumu.

WYKRYCIE FABRYKI FAŁSZYWYCH BANKNOTÓW. Policja Zagłębia od dłuższego czasu obserwowała, że pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty 10-złotowe. Po dłuższych dochodzeniach stwierdzono, że banknoty te kolportowane są z Zagórza. Po przeprowadzeniu dochodzeń na miejscu aresztowano tam kowala Kwaterskiego i jego żonę pod zarzutem puszczania w obieg tych banknotów. Przeprowadzona u nich rewizja dała rewelacyjny wynik. Wykryto bowiem około 6 tysięcy sztuk falsyfikatów 10-złotowych, które Kwaterski znalazł na cmentarzu w Zagórzu. W ślad zeznań Kwaterskiego udali się funkcjonarjusze policji na cmentarz, gdzie przeprowadzono wizję lokalną. W pobliżu miejsca, gdzie Kwaterski znalazł banknoty, znaleziono ukryte w schowku w ziemi, większą ilość misternie wykonanych matryc, klisz i płyt cynkowych, służących do fałszowania banknotów 20 i 10-złotowych. Materjał ten zakopał tam któryś z członków wykrytej w swoim czasie bandy fałszerzy pieniędzy rodziny Wojdów. Jak się okazuje, Wojdowie byli w przededniu wypuszczenia na rynek falsyfikatów 20-złotowych. Kwaterskiego z żoną odstawiono do więzienia w Sosnowcu. Będzie on odpowiadał za puszczanie w obieg fałszywych banknotów. Gdyby był dał znać o swojem odkryciu na cmentarzu, zamiast kary otrzymałby nagrodę 5 tys. zł.

OKRADZIONY WICEWOJEWODA. Wicewojewodzie kieleckiemu Adamowi Kreblowi, w drodze między Warszawą a Dęblinem wycięto żyletką kieszeń w ubraniu i skradziono portfel z dokumentami. Złodzieja nie schwytano.

ŚMIERTELNA WALKA Z PRZEMYTNIKAMI. Z Poznania donoszą: Straż graniczna na odcinku granicznym (pow. Kępno) zauważyła trzech przemytników, którzy przekraczali granicę między miejscowościami Praszka i Przedmość. Mimo wezwania straży granicznej przemytnicy nie zatrzymali się, wobec czego straż użyła broni palnej. Jeden z przemytników, Jan Dzięcioł, został zabity, drugi Stanisław Król ciężko ranny, po przewiezieniu do szpitala zakończył życie, trzeci został ujęty. Przy przemytnikach znaleziono 12 kg. śliwek suszonych, 32 kg. rodzynek, pewną ilość mydeł toaletowych, tytoniu oraz kwiatu muszkatułowego.

MJR. KUBALA PILOTEM KOMUNIKACYJNYM. Major-pilot Kubala, skazany — jak wiadomo — na wydalenie z wojska, zamierza podobno ubiegać się o stanowisko pilota w lotnictwie komunikacyjnem na loty długodystansowe.

CZŁOWIEK NIE MOGĄCY ZNALEŚĆ PRZYNALEŻNOŚCI. PIĘCIOKROTNIE WYSIEDLONY Z LITWY POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. — Z Wilna donoszą: Koło przystanku kolejowego Orwidowo, znaleziono na torach rozszarpane przez pociąg zwłoki średnich lat mężczyzny, jak ze znalezionych dokumentów okazało się Mieczysława Smugi, mieszkańca Litwy Kowieńskiej. Tragicznie zmarły kilkakrotnie już był wysiedlany przez straż litewską na nasze terytorjum, poczem z powrotem musiał wracać do Litwy, bowiem nie było podstaw pozostawienia go w Polsce. Ostatnio Litwini po raz piąty wysiedlili Smugę do Polski, co tak deprymująco na niego podziałało, że udał się w stronę Bezdan i koło Orwidowa rzucił się pod pociąg.

STRZAŁY W RESTAURACJI W WILNIE. — Restauracja „Georges" w Wilnie była niedawno terenem zajścia, kóre omal że nie skończyło się tragicznie. Wśród gości znajdował się przybyły z Warszawy p. Bohdan Hejbowicz, który wraz z dwoma znajomymi zajmował stolik w pobliżu wejścia na salę. W pobliżu orkiestry zajął stolik przybyły z Warszawy oficer Korpusu Ochrony Pogranicza por. Olechnowicz w towarzystwie damy. W pewnym momencie, a było to koło godziny 1, Hejbowicz bez żadnych widocznych przyczyn wydobył nagłym ruchem rewolwer i nim siedzący przy nim panowie zdołali mu przeszkodzić, oddał w kierunku oficera dwa strzały. Powstało ogromne zamieszanie tem bardziej zrozumiałe, że stało się to tak nieoczekiwanie i w miejscu publicznem. Momentalnie rzucono się rozbrajać sprawcę strzałów, lecz okazało się to już zbędnem, bowiem on sam już nie miał zamiaru więcej strzelać i bez sprzeciwu oddał trzymany w ręku rewolwer i wyszedł śpiesznie na korytarz, gdzie też go i znalazła przybyła w kilka minut potem policja. Damą, która była w towarzystwie por. Olechnowicza okazała się eks-żona Hejbowicza, bawiąca w Wilnie w celu załatwienia formalności rozwodowych, które również wymagały obecności i p. Hejbowicza. Winny strzałów, które nikogo nie zadrasnęły, przebywa na wolnej stopie.

Zwycięstwo robotników włókienniczych w Bielsku

KONIEC LOKAUTU

Dnia 30 maja po całodziennych bardzo uciążliwych naradach w ministestwie pracy i opieki społecznej w późnych godzinach wieczornych zawarty został układ w sprawie likwidacji zatargu w przemyśle włókienniczym w Bielsku, Białej i okolicy. Na mocy tego układu **płaca tkaczy pozostaną bez zmian**. Układ jest dość obszerny i likwiduje sporne kwestje pomiędzy stronami.

Układ ten jest wielkiem zwycięstwem robotników, którzy na jednym z najważniejszych odcinków przemysłu odparli w zupełności atak kapitalistów na płace robotnicze. Odwrót kapitalistów ma swoje źródło, — przedewszystkiem w obawie przed strajkiem powszechnym w okręgu bielskobialskim, który rozpocząłby się dziś we wtorek, gdyby przemysłowcy obstawali przy żądaniu obniżki płac.

TELEGRAMY

—o—

ZWYCIĘSTWO P. KOCA NAD P. STARZYŃSKIM

Warszawa, 1 czerwca (telef. wł. „Naprzodu"). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, spór między pułkownikami zakończył się **zwycięstwem przyjaciół płk. Koca**, który zostaje w ministerstwie skarbu pierwszym, podczas gdy p. Starzyński będzie drugim wiceministrem.

STRAJK KIN W WARSZAWIE

Warszawa, 1 czerwca (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś wybuchł strajk wszystkich kin z powodu odmowienia przez magistrat obniżenia podatku kinowego o 25%.

ESKADRA FRANCUSKA W POLSCE

Warszawa, 1 czerwca (telef. wł. „Naprzodu"). Dnia 20 bm. przybędzie do Gdyni eskadra francuska, złożona z dwóch kontrtorpedowców, pod wodzą kontradmirała de Laborte. Eskadra zabawi w Gdyni 3—4 dni. Z Gdyni kontradmirał ze swym sztabem uda się do Warszawy na 2 dni dla złożenia oficjalnych wizyt.

W polityce sanacyjnej nic się nie zmieni

BĘDZIE KONTYNUOWANE NIEROZPOCZĘTE DZIEŁO

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 1 czerwca.

W Sejmie dziś panował od rana żywy ruch. Kluby parlamentarne, korzystając z przyjazdu posłów po diety, zwołały posiedzenia celem omówienia aktualnych zagadnień politycznych i gospodarczych.

Pod przewodnictwem urzędującego wiceprezesa pos. Jędrzejewicza odbyło się plenarne posiedzenie klubu BB. Obrady zaczęły się od powitania obecnych na sali ministrów Prystora, Składkowskiego i Kozłowskiego oraz wiceministrów ks. Żongołłowicza i Stamirowskiego. P. Jędrzejewicz zapowiedział, że **od dziś obejmuje przewodnictwo klubu p. Sławek**.

Dłuższe przemówienie na temat programu gospodarczego i finansowego rządu wygłosił premjer Prystor, zapewniając, że nowy rząd podejmie walkę z kryzysem gospodarczym, że stawia sobie jako zadanie utrzymanie równowagi budżetowej i **kontynuować będzie w zakresie skarbu i polityki gospodarczej dotychczasowe metody**, unikając jakichkolwiek eksperymentów.

P. Sławek wygłosił przemówienie **na temat konstytucji**, poczem posiedzenie zamknięto.

—ooo—

Proces przeciw b. więźniom brzeskim

ECHO KONGRESU CENTROLEWU W KRAKOWIE

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 1 czerwca.

W kołach politycznych i sądowych oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem proces, który rozpocznie się 15 bm. przed sądem okręgowym w Warszawie przeciw posłom z Centrolewu o „akcję podburzającą". **Większość oskarżonych posłów to byli więźniowie brzescy.** Akt oskarżenia przygotował podprokurator sądu okręgowego p. Rauze, który wraz z prokuratorem p. Grabowskim będzie też wnosił oskarżenie.

—ooo—

Konsolidacja stronnictw ludowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 1 czerwca.

Dziś obradował w Sejmie klub Stronnictwa ludowego pod przewodnictwem pos. Roga. Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne, a w szczególności **współpraca posłów z akcją naczelnego komitetu wykonawczego, która ma na celu unifikację organizacyjną byłych trzech stronnictw ludowych.** (Piast, Wyzwolenie i Stronnictwo chłopskie). Ponadto omawiano sprawę wyborów w okręgu płockim.

Środki przeciw spadkowi waluty hiszpańskiej

Madryt, 1 czerwca. Wobec katastrofalnego spadku pesety minister skarbu Prieto postanowił ustąpić i wniósł **dymisję**. Prezydent ministrów Zamora dymisji **nie przyjął** i prosił ministra skarbu o pozostanie w urzędzie. Rząd wydał dekret zapobiegający ucieczce kapitału krajowego za granicę. M. in. wstrzymana została chwilowo ekspedycja listów wartościowych, a zapomocą przekazów pocztowych wolno zagranicę wysyłać najwyżej tysiąc pesetów.

—ooo—

OBRADY KOMISJI WĘGLOWEJ MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI PRACY

Genewa, 1 czerwca. Komisja węglowa Międzynarodowej konferencji pracy w myśl projektu Międzynarodowego Biura Pracy ustaliła dziś 7 i 3/4 godzinny dzień pracy w kopalniach węgla. Żądany przez przedstawicieli **robotników** 7-godzinny dzień pracy został **odrzucony**.

KOMUNIŚCI NIEMIECCY ŻĄDAJĄ ZWOŁANIA REICHSTAGU

Berlin, 1 czerwca. Frakcja komunistyczna Reichstagu wystosowała do prezydenta Reichstagu pismo, w którem jak najenergiczniej protestuje przeciw zamierzonemu wydaniu rozporządzeń rządu (t. zw. „Notveordnungen") i żąda zwołania Reichstagu.

KATASTROFA NA RZECE

Monachjum, 1 czerwca. Na Izerze podczas silnego wiatru wywrócił się kajak z trzema osobami, które utonęły.

PARYŻ BLISKO 3-MILJONOWEM MIASTEM

Paryż, 1 czerwca. Wedle spisu ludności z 28 marca br. Paryż liczy 2,871.039 mieszkańców. Od ostatniego spisu ludności w 1928 r. liczba mieszkańców Paryża wzrosła o 32.623 osób.

ZATARGI RELIGIJNE W SZKOCJI

Londyn, 1 czerwca. W różnych miejscowościach Szkocji doszło wczoraj do starć między ludnością katolicką a protestancką. Podczas procesji majowej w Mossend, urządzonej przez ludność katolicką, protestanci obrażali uczucia religijne uczestników procesji i zachowywali się w najwyższym stopniu prowokacyjnie. Musiano zażądać interwencji policji, która dokonała szeregu aresztowań. Po chwilowem uspokojeniu protestanci zebrali się w większej ilości i statuę Matki Boskiej obrzucili kamieniami. Z tej przyczyny wywiązała się **krwawa bójka**, w toku której kilkanaście osób odniosło rany. Później w kilku domach protestanckich powybijano szyby w oknach. Do podobnych wykroczeń doszło w Glasgowie i Bellshill.

POCZTA LOTNICZA EUROPA—AZJA

Londyn, 1 czerwca. Wczoraj otwarta została pocztowa komunikacja powietrzna między Szangajem a Europą.

Związki i zgromadzenia

—o—

ZEBRANIE KOMISJI KONTROLUJĄCEJ ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 2 czerwca o godz. 5.

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 2 czerwca o godz. 6 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

RADA HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA rozpoczyna z dniem 3 bm. kurs dla przewodników Czerwonego Harcerstwa pod kierownictwem tow. Dra Grossa Feliksa. Wykłady odbywać się będą we środy i soboty o godzinie 8 wieczorem w lokalu sekretarjatu Hufca. Wykłady obejmować będą wychowanie socjalistyczne, wychowanie sportowo-fizyczne, wychowanie harcerskie.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH wspólne I i II-go Oddziału odbędzie się we czwartek 4 bm. o godzinie 10 przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Sprawy ważne.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Osiołkowi w żłoby dano..." (gościnne występy Al. Węgierki).
Środa: „Osiołkowi w żłoby dano..." (gościnne występy Aleksandra Węgierki).
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano..." (gościnne występy Aleksandra Węgierki).

KINOTEATRY

Apollo: „Harold, trzymaj się".
Corso: „Ludzie podziemi".
Promień: „Szehererada".
Sztuka: „Melodja szczęścia".
Światowid: „Król żebraków".
Uciecha: „Niebezpieczny raj".
Wanda: „Graj cyganie".
Warszawa: „Monty wywiadowca".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 2 czerwca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Sport wodny i turystyczny". 15.45: Chwilka lotnicza. 16.00: Gramofon. 16.47: Komunikat dla żeglugi i rybaków. — 16.50: Odczyt z Warszawy: „Przeloty ptaków". 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Wilna: „Od klawicymbału do Steinway'a. 18.00: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.40: Odczyt: „Jak wyglądały i powstawały księgi w wiekach średnich" — wygłosi dr. Halina Zdziłowiecka-Jasieńska. 20.00: Dziennik radjowy. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 21.05: Kwadrans literacki z Warszawy: Władysław Rymkiewicz: „Bellum Omnium" obrazek psychologiczny. 21.20: Koncert z Warszawy: utwory Karola Szymanowskiego. 22.45: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Wojna wojnie!

DR. Józef Loos: „Wojna przyszłości", nakładem Księgarni Robotniczej, Warszawa 1931. Cena 30 groszy.

Krótka ta, czternastostronicowa broszura, — ostrzega przed grożącem światu niebezpieczeństwem nowej wojny. Okropności wielkiej wojny światowej 1914—1918 bledną wobec pespektyw nowego konfliktu zbrojnego, w którym na pierwszy plan wysuną się gazy trujące, środki bakterjologiczne i samoloty. W odmęty tego zatargu wciągnięte będą już nie same tylko armje czynne stron wojujących, lecz cała ludność, gdyż gaz „truje wszystko, co oddecha: starców, kobiety, dzieci".

Każdy robotnik winien przeczytać tę broszurkę, aby dowiedzieć się, kto będzie ciągnąć zyski z nowego kataklizmu, wiszącego jak zmora nad ludzkością, i w jaki sposób niebezpieczeństwu temu można i należy zaradzić.

Niska cena rokuje niechybnie książeczce szerokie rozpowszechnienie.

Ze sportu

FATALNY DZIEŃ KRAKOWSKICH DRUŻYN LIGOWYCH. Na wszystkich frontach liga krakowska doznała dotkliwej klęski. Najbardziej sromotnie przegrała Cracovia, która pozwoliła Warszawiance strzelić sześć bramek. Również Wisła lekkomyślnie straciła dwa punkty z przeciwnikiem b. słabym. Najlepiej stosunkowo wyszła jeszcze Garbarnia, bo przynajmniej przegrała z dobrą drużyną. Bilans atoli wypadł dla Krakowa fatalnie.

LECHJA—WISŁA 2:1 (0:0). Powszechnie spodziewano się wygranej Wisły conajmniej różnicą pięciu bramek i wynik taki nie byłby anormalny. Tymczasem zwycięstwo Lechji jest właśnie anormalne i potwierdzeniem tezy, że w piłce nożnej o przypadek więcej, niż łatwo. Trzeba jednak uwzględnić dwie przesłanki: Wisła grała źle, a goście pozbawieni umiejętności, całą swą grę nastawili na defensywę i robili wszystko co mogli, by meczu nie przegrać. Jeśliby ofiarność i ambicja miały stanowić kryterjum wygranej, to sprawiedliwość każe przyznać, że Lechja spotkała się z ogólnem uznaniem. Tylko elementy te, bardzo ważne w rozgrywkach ligowych, nie dają pełnowartościowego miernika w ocenie szkoły, czy klasy piłkarskiej. Miało się wielkie uznanie i dużo sympatji dla niezmordowanie walczącej jedenastki lwowskiej, ale gra i poziom tej drużyny pozostawiały więcej niż wiele do życzenia. Wisła bez Balcera, zrazu lekceważyła przeciwnika, a później zaskoczona twardą i ofiarną grą gości, nie potrafiła w żaden sposób przełamać muru, jak lew broniących się graczy lwowskich. Brakło jej właśnie graczy typu Balcera, któryby swą żywiołością pociągnął za sobą resztę współnapastników. Ataki Wisły były anemiczne, niewątpliwie osłabione niezwykłym skwarem i cierpiały na zanik decyzji strzałowej. Goście zabarykadowali tyły, a od czasu do czasu wykorzystując ofensywną grę pomocy i obrońców Wisły, przebijali się ku bramce gospodarzy i w ten sposób zdobyli dwie bramki. Wisła popełniła ten błąd taktyczny, że nie pozwalała gościom częściej pod swoją bramkę się zapuszczać. Ta, może nawet niebezpieczna taktyka, sprawiłaby odprężenie w tyłach gości i pozwoliłaby napastnikom Wisły łatwiej przedostać się ku bramce Lechji. Sama gra była mało interesująca, jedynie niepewny wynik przykuwał widza do ostatniej chwili. Sędziował słabo p. Krukowski.

WARTA—GARBARNIA 1:0. Wynik niesprawiedliwy i nie odpowiadający faktycznemu stosunkowna całej linji. Stosunki w drużynie Cracovii wołają całą siłą o rekonstrukcję.

WARTA—GARBARNIA 1:. Wynik0 niesprawiedliwy i nieodpowiadający faktycznemu stosunkowi sił. Garbarnia winna była conajmniej uzyskać wynik remisowy.

POGOŃ—CZARNI 2:1, LEGJA—RUCH 1:0.

MISTRZOSTWA KL. A: Wawel—Krowodrza 5:1. Zasłużone zwycięstwo Wawelu. **Zwierzyniecki KS—Korona 3:3.** Bardzo ładny wysiłek Zwierzynieckiego, który grał bardzo ofiarnie. **Podgórze—Olsza 3:1, Garbarnia I b—Cracovia I b 3:0.**

MAKKABI—RKS LEGJA 3:0. Legja grała źle i choć wynik mógłby być dla niej korzystniejszy, ocena jej gry wcale przez to się nie zmienia. — Przedewszystkiem cała drużyna grała bez ambicji, niektórzy gracze nie wstydzili się być leniami na boisku. Byli także tacy, którzy ostentacyjnie rezygnowali z walki, a do tych należał Ściasny. Z całej jedenastki nikt nie zasłużył choćby na uchylenie się od krytyki. Chaos, brak woli, słowem nic, oto, co Legja zaprodukowała an ostatnich zawodach. Gdyby choć w części grała tak, jak z Wawelem, który potrafiła pobić różnicą trzech bramek, to meczu z Makkabi napewnoby nie przegrała. Nie bez winy pozostaje kierownictwo sekcji, które nieszczęśliwie zestawiło skład drużyny. Turecki nie nadaje się stanowczo na kierownika ataku, brak mu szybkości i potrzebnej zwrotnośc. Back na skrzydle jest nie do pomyślenia, nie trzyma się linji i fizycznie jest za słaby. Ziembiński zanadto bojaźliwy stracił formę do tego stopnia, że trzeba pomyśleć o zamianie, albo wymóc na nim pilne uczęszczanie na treningi i wyzbycie się „strachu" przed przeciwnikiem. Mytar, doskonały materjał, mało ruchliwy, musi bardziej walczyć. W tyłach bardzo ofiarny Rospond zbytnio nadużywa siły fizycznej, przez co szybko się męczy i robi techniczne błędy. Lachowi brak treningu, skutkiem czego zatraca się jego zwinność. Reasumując, trzeba stwierdzić, że Legja przechodzi obecnie zupełnie podobnie jak Cracovia, kryzys w drużynie. Zawody Legja—Makkabi prowadził zupełnie dobrze p. Ganda, tylko dlaczego uznał piłkę za zdatną do gry, trudno orzec.

RKS SIŁA—KS MARATON 4:3 (0:1). Zawody o mistrzostwo klasy C. Zasłużone zwycięstwo Siły nad na ambitnie grającym Maratonem. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Kirsch 3, Grunberg R. 1, dla Maratonu prawe skrzydło. Zawody prowadził bardzo dobrze p. Bochenek.

MIĘDZYNARODOWY MECZ BOKSERSKI: BOX—CLUB HEROS, BYTOM—WKS WAWEL, KRAKÓW. Sekcja bokserska Wawelu po ostatnich spotkaniach z drużynami śląskiemi sprowadza do Krakowa na 6 bm. drużynowego mistrza Śląska niemieckiego „Box-Club Heros", który przyjeżdża w swym najsilniejszym składzie. Mecz odbędzie się w sobotę 6 bm. o godzinie 20 w hali ośrodka wychowania fizycznego przy ul. Zwierzynieckiej (dawniejsze koszary).

KS JUTRZENKA komunikuje, że zgłoszenia do sekcji pływackiej przyjmuje p. Szymon Kant codziennie między godziną 2 a 3 popołudniu przy ul. Wiślnej 10. Zbiorowe treningi sekcji odbywają się w basenie w parku krakowskim we wtorki, czwartki i soboty od godziny 7'30 do 8'30 rano pod kierownictwem fachowego instruktora.

—000—

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH — (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) poleca następujące siły biurowe: stenotypistki i stenotypistów, korespondentki i korespondentów ze znajomością języków: polskiego, niemieckiego, a także angielskiego i rosyjskiego; buchalterów-bilansistów, buchalterów pomocniczych, zdolnych chemików, techników, także konstruktorów aeroplanów, agronomów, majstrów kierowników cegielni, kamieniołomów, tartaków i fabryk wyrobów z drzewa, zdolnych brakarzy, urzędników biurowych drzewnych, kierowników budowy i remontu tartaków i obrabiarek drewna. Deklarantów celnych, mundantki, maszynistki, pomocników handlowych, kalkulantów i praktykantów biurowych. Związek nasz poleca wszystkie wyżej wymienione kategorje pracowników także **jako siły zastępcze na okres urlopowy.** Zgłoszenia przyjmuje Wydział Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) w godzinach między 11 a 2 i 5 a 9 wieczór, osobiście lub telefonicznie. Wydział polecając pracowników, stosuje próby kwalifikacyjne i kolejność zgłoszeń.

Firma „EKONOMJA"

Spółdzielczy handel towarów spożywczych i mąki, Spółdzielnia z ogr. odp. w Krakowie

przeszła w stan likwidacji.

Wzywa się wierzycieli, by do 3 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia zgłosili swoje wierzytelności do rąk ustanowionego likwidatora Dra Wilhelma Münzera w Krakowie, ul. Sturowiślna 41. **Zarząd w likwidacji.**

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.